PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 45 (286) SOBOTA, DNIA 13 LISTOPADA 1926 ROK VI.

Sensacyjne zwycięstwo Pogoni nad Wartą 7:1

TRIUMF GODNY MISTRZA POLSKI



DRUŻYNA POGONI LWOWSKIEJ

od lewej do prawej stoją: Olearczyk. Garbień, Szabakiewicz, Lachowicz, Bacz, Kuchar, Giebartowski, Deutschman, Fichtel, Hanke, Wyżykowski.



DRUŻYNA WARTY POZNAŃSKIEJ

od lewej do prawej stoją: Wojciechowski. Olszewski. Staliński, Szubert, Fontowicz, Śmiglak, Przybysz, Kosicki Flieger, Spojda, Dabert.

Zawody Pogoń — Warta stanowiły clou poznańskiego sezonu piłkarskiego. Zainteresowanie zawodami pomimo spóźnionej pory jesiennej — niebywałe. Przedsprzedaż przyniosła 3000 złotych.



JAWORSKI (A. Z. S.),

mimo wyczerpania, wywalczył w biegu Wilanów — Warszawa, drugie miejsce dla barw swego klubu, i potwierdził swą markę jednego z najlepszych crossmenów polskich.

O szansach obu drużyn mówiono przez cały tydzień. Świetna gra Warty z Polonią i nierozegrana jej z mistrzem Polski we Lwowie na jego własnem boisku wróżyła jej tym razem zwycięstwo. Tembardziej, że Warta jest w formie.

Drużyna jej dochodząca przez 3 lata do rozgrywek finałowych i trzykrot nie pokonywana przez Pogoń pałała szaloną żądzą zwycięstwa.

Tłumaczono sobie, że to, co było ubiegłego roku, nie powtórzy się już chyba w r. b. Pamiętano o niepowodzeniach Pogoni z Wisłą i słabej grze ubiegłej niedzieli z Cracovią. Wszystko przemawiało raczej za wygraną Warty. Pesymiści przypominali wprawdzie ubiegły rok, gdy to Warta po nierozegranej we Lwowie poniosła u siebie klęskę 1:4 — ale głosów tych było niewiele i słuchano ich niechętnie.

Dyskutowano więc żywo i od południa zwartą falą tłoczono się na boisko Warty.

Przyjazd „Pogoni"

Pogoń przyjechała w sobotę rano i po lekkim treningu wypoczywała w hotelu Francuskim, skupiając się fizycznie i nerwowo do decydującej walki.

W rozmowie z graczami przed meczem odniosłem wrażenie, że mimo poważnej, czekającej ich walki są pewni siebie i spokojni.

W dzień zawodów

Organizatorzy rozpromienieni byli cudną pogodą słonecznego dnia jesiennego, który sprzyjał powodzeniu kasowemu nadwyrężonych finansów Warty. Ciepło wiosenne, dzień śliczny. Boisko nieco oślizgłe, lecz zupełnie zdatne do gry. Trybuny pełne, wokół wieniec głów w liczbie około 6,000. Podniecenie ogromne.

O godz. 2-giej 25 min. na boisko wybiega gęsiego „Pogoń", ubrana w czerwone kostjumy, prezentująca się doskonale fizycznie, powitana słabemi zresztą oklaskami widowni. Nic dziwnego — ta Pogoń przez 3 lata z rzędu wydziera mistrzostwo Warcie.

Za nią wbiega w zielonych koszulkach drużyna mistrza Poznania, powitana huraganem oklasków.

Sędzia pan Rutkowski wchodzi na boisko, za nim fotografowie, krzątając się jeden przed drugim.

Naprężenie na widowni wzrasta jeszcze bardziej. Ostatnie uwagi, oceny drużyn i zakłady co do wyników. Większość typuje na Wartę.

Skład drużyn

Obaj rywale stanęli naprzeciwko siebie w nast. składach:

P o g o ń: Lachowicz — Giebartowski, Olearczyk — Hanke, Fichtel, Deutschman — Szabakiewicz, dr. Garbień, Kuchar, Bacz i Wyżykowski.

W a r t a: Fontowicz — Flieger, Olszewski — Wojciechowski, Kosicki, Spojda — Dabert, Przybysz, Staliński, Śmiglak i Szubert.

Sensacyjny początek

Na gwizd sędziego rozpoczyna Pogoń, lecz w pierwszych sekundach odbiera jej piłkę Warta i przeprowadza z furją atak, wizytując gości na ich polu karnem. Powstaje zamieszanie pod bramką Pogoni i w niebezpieczeństwie, chcąc ratować groźną sytuację Hanke zawinia rzut karny. Wybuch zdziwienia wśród publiczności.

Kosicki jest egzekutorem. Piłka strzelona precyzyjnie obok słupka idzie do siatki. Lachowicz niema nic do powiedzenia. Warta ku zdumieniu widzów prowadzi 1:0.

Warta przygniata swego przeciwnika i wykorzystuje chwilowe zdenerwowanie Pogoni. Nie trwa to jednak długo. Po 5-ciu minutach otrząsa się Pogoń z przewagi i gra się wyrównuje. W 4-tej minucie róg dla Warty strzelony słabo przez Szuberta. Giebartowski daje odrazu piękne próbki swego talentu obronnego, ratując przytomnie w piątej minucie po rzucie z rogu.

10 minuta 1 — 1!

Jak niespodziewanie padła bramka dla Warty, tak też niespodziewanie wyrównała Pogoń. Sędzia podyktował rzut wolny za faul Kosickiego.

Hanke strzela go z odległości 20 metrów i pomimo, że obie drużyny tłoczą się pod bramką, piłka dziwnym trafem znajduje drogę do siatki. Oba dotychczasowe punkty warte były jeden drugiego, t. zn. były dziełem szczęścia.

Od tej chwili rozpoczyna się właściwa gra. Pogoń wyrównawszy, zaczyna grać coraz ambitniej i spokojniej. Po pewnym czasie ma nawet nieznaczną przewagę nad swym przeciwnikiem. Tempo gry słabsze, aniżeli z Polonją, jednak momentów ciekawych jest wiele.

Atak Warty gra dużo gorzej, aniżeli ubiegłej niedzieli. Znikły gdzieś jego przeboje i żywiołowe strzały na bramkę. Kilka pięknych ataków inscenizowanych przez Stalińskiego niweluje doskonała obrona Pogoni, zwłaszcza niezawodny Giebartowski.

Atak gości rozumie się coraz lepiej, Wacek wysyła w bój to lewe to prawe skrzydło. Hanke fauluje kilkakrotnie całkiem ostro w 14 i 15 minucie. W minutę później Fontowicz broni ładny strzał Kuchara. W 17 minucie znowu róg Warty.

Przewaga Pogoni

Po 25 minutach gry Pogoń zaczyna górować. W 25 minucie uzyskuje ona rzut z rogu niewykorzystany, potem przeprowadza kilka pięknych niebezpiecznych kombinacyj.

Piękny atak Pogoni w 27 minucie przerywa Olszewski, odbierając zdecydowanie piłkę Kucharowi i chce ją oddać Fontowiczowi, ten jednak wybiega ostro z bramki i piłka mija go, tocząc się ku linji bramkowej zupełnie po woli.

Wszystkie oczy widzów skierowane ku niej. Zdaje się, że pędzący obrońcy uchwycą ją jeszcze — wstrzymają... Piłka toczy się jednak dalej, a nadbiegający Bacz, już poza linją bramkową, przyśpiesza jej bieg do siatki.

Samobójcza bramka deprymuje wyraźnie Wartę i powoduje załamanie się jej pewności. Pogoń zyskuje na spokoju i zaczyna grać coraz lepiej. Wyróżniają się w jej ataku znakomicie dysponowani Kuchar i Garbień, gdy tymczasem Bacz zawodzi często w tym okresie gry, tracąc piłkę na rzecz sprytnego Spojdy. W 33 minucie Garbień posyła ostry strzał obok słupka. Kilka obustronnych wolnych nie przynosi nic ciekawszego. Piękna kombinacja wynikła z foru Wacka, a przeprowadzona przez Szabakiewicza i Garbienia, kończy się ładną obroną Fontowicza. Fichtel dobrze spełnia swoje zadania na środku pomocy. W 38 minucie po pięknej kombinacji ataku Warty dobrze wysuniętą piłkę przez Przybysza posyła Staliński tuż obok słupka. Znowu niebezpieczna sytuacja u Pogoni; w minutę później Lachowicz broni robinsonadą, a w tym momencie wpada na niego ostro Przybysz, za co zostaje upomniany przez sędziego. W 40 minucie róg dla Pogoni. W dwie minuty później znowu róg dla gości bez rezultatu.

W ten sposób kończy się pierwsza połowa.

Wspaniały kwadrans Pogoni

Nikt nie przypuszczał, że w 16 minutach drugiej połowy Pogoń będzie prowadzić 6:1. Szczęście, a nie mniej i świetna gra ataku Pogoni — oto czynniki, które się na to złożyły.

Już w 4-ej minucie pada trzeci gol. Hanke jest znowu szczęśliwym strzelcem z rzutu wolnego bitego z samej linji karnej. Przewinienie było właściwie popełnione już na polu karnem, lecz sędzia „cofnął egzekucję" do linji karnej.

Po tym strzale uwidocznia się załamanie psychiczne u Warty. Obrona jej po-



KOSTRZEWSKI (A. Z. S.),

znakomity średniodystansowiec i płotkarz polski, zajmując trzecie miejsce w crossie warszawskim, jeszcze raz olśnił nas niesłychanie rozległą skalą swego talentu.

pełnia rażące błędy taktyczne, które przytomnie wykorzystuje rutynowany, a świetnie w tym okresie gry kombinujący atak Pogoni.

8 minuta 4 — 1 dla Pogoni

Garbień wypracowuje ładnie pozycję Kucharowi, który „kiwnąwszy" obrońcę umieszcza po raz czwarty piłkę w siatce. Skonsternowanie wśród publiczności, która nie liczyła się z tem, żeby wynik z ubiegłego roku mógł się powtórzyć. Przewaga Pogoni znaczna. Trójka jej ataku gra znakomicie.

Bacz, Kuchar, Garbień prześcigają się nawzajem w umiejętnem omijaniu przeciwnika i wypracowywaniu sobie klasycznym sposobem pozycyj strzałowych, wieńczonych nieuchronnemi strzałami.

11 minuta 5 — 1 dla Pogoni

Gol ten był efektem wspaniałego przeboju Garbienia i istnej bomby oddanej z niespodziewanej skośnej pozycji. Fontowicz strzału nie mógł obronić. Flieger grający na skrzydle zamiast Śmiglaka, który poszedł do obrony, nie spisuje się nadzwyczajnie. Zamiana ta wyszła raczej na niekorzyść Warcie.

Dalszy ciąg na str. 2-giej



ALFRED FREYER, MISTRZ DŁUGODYSTANSOWCÓW POLSKICH

kończy bieg Wilanów — Warszawa, przychodząc do mety pierwszy, bez śladu zmęczenia, witany oklaskami zebranych

TEMPERAMENT i AMBICJA LWOWA
TRIUMFUJE w POZNANIU
DALSZY CIĄG SPRAWOZDANIA Z MECZU POGOŃ-WARTA 7:1

16 minuta 6 — 1 dla Pogoni

Klasyczna kombinacja Wacek — Szabakiewicz — Garbień kończy się oddaniem piłki Baczowi, który niespodziewanie wprost z powietrza posyła ją do siatki. Klęska Warty zapowiada się wysoko. W 18 minucie rewanżuje się Warta pięknym atakiem, jednak Lachowicz broni szczęśliwie.

Po tym okresie bramek Pogoń gra chwilę słabiej i przypuszcza do głosu Wartę, której atak dochodzi jednak tylko do obrony i na niej się rozbija. Kilka rzutów rożnych z jednej i drugiej strony kończą się bez rezultatu. W 28 minucie klasyczny strzał Kuchara mija tuż obok słupka. Hanke fauluje dwukrotnie ostro [illegible] k Warty gra coraz słabiej. Pracuje w nim jedynie Staliński. Natomiast atak Pogoni kombinuje błyskotliwie, przeprowadza efektowne kombinacje, budząc wśród widzów podziw swemi efektami technicznemi. W 33 minucie róg dla Warty, ładny strzał chwyta pięknie Kosicki główką, lecz strzela ponad słupek. W 35 minucie znowu róg dla Warty. Dwa niebezpieczne ataki Warty w 36 i 37 minucie likwiduje Lachowicz.

37 minuta 7 — 1 dla Pogoni

Najpiękniejsza kombinacja dnia przynosi równie piękną bramkę. Kuchar wysyła piłkę z środka boiska dalekim strzałem do Szabakiewicza, ten po długim biegu oddaje piłkę krótkim strzałem poza obrońcę. Garbień wykorzystuje to, ściąga na siebie drugiego obrońcę i w tym momencie oddaje piłkę Baczowi, który wolny dzięki tej taktyce — łatwo uzyskuje bramkę. Jeszcze kilka posunięć obu stron, kilka rogów i faulów — i sędzia kończy grę.

Sędzia p. Rutkowski dobry.

Ocena drużyn

Zwycięska Pogoń grała świetnie w drugiej połowie, — w pierwszej nieco słabiej.

Doskonała była przedewszystkiem linja ataku. Świetna trójka Garbień — Bacz — Kuchar grała znakomicie. Najlepszy w niej był Garbień, doskonały w tym dniu przebojowiec i strzelec.

Kuchar pracowity, ofiarny, grający za trzech, spełnił doskonale swe zadanie. Mimo to nie robił on wrażenia, że był w najlepszej kondycji. Bacz, słaby w pierwszej połowie, nie mógł sobie dać rady ze Spojdą. W drugiej bez zarzutu. Bramki strzelone przez niego były dziełem przytomności umysłu i kunsztu technicznego. Szabakiewicz bez zarzutu.

Wyżykowski jako rezerwowy niezły — nie dorównywał jednak klasą reszcie ataku. Technicznie atak Pogoni górował nad Wartą, a kombinował o wiele lepiej zwłaszcza pod bramką. O strzałach jego wystarczy powiedzieć, że tylko jedna bramka była możliwa do obrony.

Pomoc pracowita, jednak gorsza, niż u Warty. Najlepszy Hanke, który wiele przyczynił się do zwycięstwa, mógłby jednak grać więcej fair. Fichtel był nawet ofensywnie dość dobry tym razem. Klasycznie grała obrona: Olearczyk i Giebartowski, z tej dwójki jednak był Giebartowski znacznie lepszy. Gracz ten nie stracił ani jednej piłki podczas całego meczu. Lachowicz grał szczęśliwie. Jako całość prezentowała się drużyna Pogoni lepiej technicznie i taktycznie od Warty. Górowała również ambicją, na co nie liczono i startem do piłki.

Warta zawiodła.

Fatalnie grała obrona. Olszewski zawinił samobójczą bramką pozatem był lepszy od Fliegera, a później od Śmiglaka. Fontowicz nie mógł obronić straconych bramek.

Pomoc bardzo dobra, ale na niej spoczywał cały ciężar. Najlepszy Wojciechowski, Spojda również dobry, zwłaszcza w pierwszej połowie, gdy doskonale trzymał Bacza.

Atak zawiódł niemniej niż obrona. Dobrze grał właściwie tylko 15 minut w pierwszej połowie. Dabert najgorszy na boisku. Przybysz i Szubert, obaj łącznicy, nie wspierali należycie Stalińskiego, który wyrastał ponad poziom reszty ataku, sam jednak pomimo ofiarnej i dobrej gry, nie mógł nic zdziałać przeciw świetnej obronie Pogoni.

WYWIADY

Por. Baran, kierownik „Pogoni"

Warta w pierwszej połowie była zbyt pewna siebie, w drugiej, po trzeciej utraconej bramce załamała się zupełnie. Oczywiście wynik jest za wysoki i Warta zasłużyła najwyżej na przegraną o różnicy trzech bramek. Drużyna Pogoni sprawiła miłą niespodziankę swą świetną dyspozycją ogólną. Atak grał jak dawno już nie widziałem. Trójka środkowa bez zarzutu. Również pomoc, o którą bardzo się obawiałem, dostroiła się do reszty drużyny. To przedewszystkiem spowodowało wysoką przewagę Pogoni w drugiej połowie. Obrona nie sprawiła mi niespodzianki swą świetną grą, bo tak grała i we Lwowie. Pogoń była naogół lepsza i Warta ustępuje jej jeszcze w obecnej swej formie. Publiczność podobała mi się. Sędzia dobry.

Wacek Kuchar, kapitan drużyny

Zwycięstwo takie jest dla mnie niespodzianką, bo liczyłem się z grą zaciętą i równą z minimalną różnicą. Przyjechaliśmy z ogromną ambicją i wolą zwycięstwa, jak przystało na mistrza Polski. Nasza trójka ataku grała znowu świetnie. Cała drużyna podobała mi się i nikogo nie będę wyróżniał, bo wszyscy spełnili świetnie swe zadanie. Z Warty, która ogólnie mię zawiodła podobali mi się tym razem Wojciechowski, który grał najlepiej mojem zdaniem dalej doskonały Staliński i Spojda.

Wygraliśmy zasłużenie. Sędzia zadowolił nas w zupełności.

VARIA KRAJOWE

Sportowcy poznańscy w wojsku. Ze znanych sportowców poznańskich służą obecnie w wojsku czołowi biegacze poznańscy Szwarc (Warta) w 58 p. p. i Ratajczak (Sokół) w 57 p. p. i bokserski mistrz Polski wagi półciężkiej Arski w 57 p. p. Przypuszczalnie służba wojskowa nie wyjdzie im na dobre; należy się spodziewać obniżenia ich wyników w sezonie wiosennym.

Rochowicz (Warta) znajduje się obecnie w doskonałej formie i jest najlepszym długodystansowcem Poznania.

Por. Baran, mistrz i rekordsmen Polski w rzucie kulą i dyskiem opuścił już na stałe Poznań i przeniósł się do Lwowa. Poznań traci w nim dobrego instruktora lekkiej atletyki.

Reprezentacja Lwowa grać będzie z reprezentacją Wrocławia w dniu 17 b. m. we Wrocławiu.

Ł. T. S. G. po raz wtóry zdobyło puhar związku stowarzyszeń gimnastycznych województwa łódzkiego.

Pierwszy w Warszawie w sezonie bieżącym mecz o mistrzostwo Polski między Polonją i Pogonią odbędzie się w niedzielę, dnia 14 b. m. na boisku w Agrykoli.

Dr. H. LEWIN

Niecała 12, telefony 51 19 choroby **weneryczne**, skórne i **niemoc płciowa.** Przyjmuje od 8—10 r. i od 2—9 w. Panie 4 — 5. W niedzielę od 9 — 3.

BIEG WILANÓW-WARSZAWA
O MISTRZOSTWO STOLICY
FREYER NIE MA RYWALA

Bieg Wilanów — Warszawa stanowił niejako „poprawiny" po biegu na przełaj o mistrzostwo Polski. Była to druga próba sił między tymi samymi współzawodnikami, na dystansie nieco skróconym. Od poprzedniej niedzieli do grona zawodników nie przybył żaden wybitniejszy biegacz, natomiast zabrakło kilku z pośród tych, których widzieliśmy na Marymoncie. Łukaszewicz, Malanowski, Szabliński, Pichell, z różnych powodów nie zasilili drużyn swych klubów.

Pozatem brak było Sawaryna, przez co bieg stał się conajmniej o 50% mniej interesujący.

Każdy wiedział doskonale, że na 7 kilometrach, tylko przypadek mógłby Freyerowi odebrać zwycięstwo. Przez wycofanie się Łukaszewicza, bieg stracił dalsze kilkanaście procent swej wartości emocjonalnej, a nieobecność Malanowskiego i Szahlińskiego w „drugiej klasie" odebrała zawodom także atrakcję drugoplanową.

Freyer ma dziś bowiem w Polsce jednego tylko rywala — ten został we Lwowie. „Tandemowi" A.Z.S-u Jaworski — Kostrzewski — jeden Łukaszewicz może dorównać. Zapowiadano sobie też walkę bardzo interesującą między „czarną koszulą", a dwiema parami zielonych spodenek, które wobec skrócenia dystansu, nabrały wielkiego animuszu i tuszyły sobie, że uda im się wziąć rewanż za porażkę poniesioną na Marymoncie. Poza tą pierwszą klasą, startował z Wilanowa chyba jeden tylko zawodnik, którego zaliczać możemy do elity polskich crossmanów, Rossa.

Tym sposobem, co do pierwszych czterech miejsc w biegu, wynik był zgóry przesądzony i nikt nie miał w tym względzie żadnych wątpliwości. Interesującą mogła być tylko kwestja, o ile ucieknie Freyer Jaworskiemu.

*

Trasa prowadziła po terenie naogół lekkim i nieurozmaiconym, przeważnie w pobliżu szosy. Ostatni odcinek szedł po alejach parkowych. Najpoważniejszą trudność „terenową" stanowiła zwarta masa, niezbyt zresztą liczna publiczności na mecie. Garstka zwolenników lekkiej atletyki, zechciała całkowicie uniemożliwić zawodnikom finiszowanie, a organizatorowie nie zechcieli tej ewentualności przewidzieć i jej zapobiec.

Startowało z Wilanowa 30 zawodników, z czego 2 poza konkursem. Jaworski, który czuł się znacznie lepiej, niż przedniej niedzieli, wobec skrócenia dystansu, śmiało zaatakował Freyera, zdobył na nim kilkadziesiąt metrów i prowadził aż do Fortu Legjon. (do 2 klm). Freyer jednak trzymał się w niewielkiej odległości, nie odstępowany na krok przez Kostrzewskiego. Po raz pierwszy para „azetesiaków" rozdzieliła się. Inni zawodnicy w walce tej, od samego początku nie mieli nic do powiedzenia.

Przy Forcie Legjonów jednak sytuacja uległa zasadniczej zmianie i wyjaśniła się definitywnie. Freyer wyszedł na pierwsze miejsce, którego już nie mógł stracić. Biegł on po szosie, przez co trasę sobie wydłużył, zyskując na tem jednak, że miał grunt i lżejszy i pewniejszy, na którym jakikolwiek wypadek stał się prawie niemożliwy.

Od tej chwili, do końca biegu, nic się już nie miało zmienić, z tem tylko, że Freyer stale powiększał odległość od Jaworskiego, a Kostrzewski trzymał się wciąż zbliska swego przyjaciela. Przegrupowania mało znaczące następowały tylko na dalszych miejscah.

Taśmę przerwał pierwszy Freyer, co nikogo nie zdziwiło i tem samem, specjalnie nie rozentuzjazmowało. Całe zainteresowanie warszawskiej publiczności biegami na przełaj, wyładowało się na Marymoncie, bieg wilanowski przyjmowano z kamienną obojętnością. Czas Freyera—27:23,6—bije dość znacznie rekord wystansu, należący do Łukaszewicza. Wynikło to jednak w pewnej mierze z tej okoliczności, że wobec rozgrywania meczu piłkarskiego na boisku, skrócono dystans o jedno okrążenie bieżni.

Gdy Freyer kończył bieg, Jaworski mijał bramę parku Sobieskiego. Innemi słowy przyszedł o 250 mtr. za zwycięzcą, co na stoperze odpowiadało 35 sekundom. O 30 m. za nim, jako trzeci kończył bieg Stefan Kostrzewski. 4. Rossa (Pol.), 5. Jakubowski (Amatorzy). 6. Nowacki (Pol.), 7. Celiński (Am.), 8. Karczewski II (AZS), 9) Jakubczak (Am.) 10. Wilczyński (Am.). Na 14-tem miejscu (poza konkursem) przybył... Ziffer, w barwach czwartego z rzędu klubu („Legja", Kraków), goniący resztkami sił.

Drużynowo wygrała z łatwością Polonja (punktów 1+4+6=11), przed A. Z. S. (2+3+8=13 p.) i Amatorami (5+7+9=21 p.). Amatorzy wystawili drużynę bardzo liczną, i naogół dość dobrą. Trzeba podkreślić znakomite postępy, jakie klub ten poczynił y ciągu roku, i wyrazić nadzieję, że rozwinie się on pomyślnie, nim... wszystkie jego „asy" znajdą się w potężniejszych klubach.

Polonja zdobyła nagrodę wędrowną w postaci małego posążka (cyna z powietrzem). Nigdy ten „challenge" od 4 lat po raz czwarty zmienia posiadacza.

W latach poprzednich w biegu Wilanów — Warszawa zwyciężali kolejno: Fijałkowski (1923). Szelestowski (1924), Łukaszewicz (1925).

Prześliczna pogoda wskazuje nam najwidoczniej, że niebiosa sprzyjają biegom na przełaj, dla których jest teraz najodpowiedniejsza pora.

S.

ALEKSANDER SZENAJCH

Najlepsze wyniki lekkiej atletyki polskiej
TABELA PORÓWNAWCZA

Zwyczajem zagranicy podajemy poniżej nazwiska zawodników, którzy osiągnęli najlepsze tegoroczne wyniki w poszczególnych konkurencjach:

Bieg 100 mtr.: Szenajch 10.9, Dobrowolski 11, Rothert 11.1, Gumplowicz 11.1, Kasperkiewicz 11.1. Wynik nieoficjalny Gumplowicza — 10.8 (??).

Bieg 200 mtr.: Dobrowolski 23, Weiss 23, Rothert 23.2, Gumplowicz 23.6, Kostrzewski 23.8, Szenajch w r. b. nie startował na 200 mtr.

Bieg 400 mtr.: Kostrzewski 50, Rothert 51.5, Weiss 51.8, Korolkiewicz 52, Jaworski II 52.2 Wynik Kostrzewskiego osiągnięty zagranicą, w kraju najlepszy — 51.4.

Bieg 800 mtr.: Ołdak 1:58.4, Kostrzewski 1:59.2, Jaworski I 2:01, Malanowski 2:02.5, Virion 2:03.8. Foryś nie biegał w r. b. 800 mtr.

Bieg 1500 mtr.: Jaworski I 4:09.4, Foryś 4:11, Malanowski 4:12, Kostrzewski 4:13.4, Ołdak 4:14.

Bieg 3 klm.: Foryś 9:15.8, Wituch 9:18, Sawaryn 9:26. Dystans w r. b. mało biegany.

Bieg 5 klm.: Sawaryn 16:04, Freyer 16:08, Jaworski I 16:09.8, Łukaszewicz 16:12, Centkiewicz 16:18.

Bieg 10 klm.: Freyer 34:16 (wynik osiągnięty podczas biegu godzinnego), Sawaryn 34:18, Łukaszewicz 34:19.6, Szelestowski 34:43.6, Rossa 34:56.

Maraton: Freyer 2:56:45, Wawrzyn 3:01:22, Kołodziej 3:04:10.

Bieg 110 m. płotki: Trojanowski 16.7, Kostrzewski 16.7, Cejzik 16.8, Dobrowolski 16.9. Najlepszy wynik osiągnął Cejzik (16 s.), jednak przewrócił 3 płotki.

Bieg 400 m płotki: Kostrzewski 55.6, Korolkiewicz II 57.5, Meyro 59. Wynik Kostrzewskiego, osiągnięty zagranicą. W kraju najlepszy — 56.8.

Sztafeta 4 x 400 m.: A. Z. S. 3:31.6, Polonja 3:32.

Skok wdal: Sikorski 676, Cejzik 652, Zagacki 648, Nowosielski 642.

Skok wwyż: Fryszczyn 180, Nowosielski 176, Mierzejewski 172, Cejzik 171, Dobrowolski 171.

Skok o tyczce: Rzepka 3.52, Adamczak 3.43, Wieczorek 3.40, Gilewski 3.35.

Trójskok: Cejzik 13.37, Sikorski 13.25, Maciaszczyn 12.97, Nowosielski 12.69.

Rzut kulą: Baran 12.93½, Urbaniak 12.54, Cejzik 12.08½.

Rzut dyskiem: Baran 42.30, Szydłowski 40.04, Urbaniak 39.53, Cejzik 38.90.

Rzut oszczepem: Smakulski 55.44, Gruner 54.41, Urbaniak 53.23½, Szydłowski 51.02.

Rzut młotem: Cejzik 33.88, Baran 30.80, Urbaniak 27.26.

Pięciobój: Cejzik 3305.99 pkt., Dobrowolski 3249.07 pkt., Urbaniak 3011.965 pkt.

Dziesięciobój: Cejzik 6159.885 pkt., Dobrowolski 5903.72 pkt., Urbaniak 5308.165 pkt.

Interesujące zestawienie wyników lekkoatletycznych roku olimpijskiego i bieżącego. Wskazuje ono wymownie na ogromny krok naprzód, który zrobiła w Polsce pod względem jakościowym i ilościowym „królowa sportów".

Konkurencje panów:

1924 r.	1926 r.
100 mtr. 2 zaw.—11.1 s., najlepszy 11	5 zaw. 11.1, najlepszy 10.9.
200 mtr. 3 zaw.—23.2, 2 zaw. —22.8, najlepszy — 22.7	3 zaw. — 23.2, najlepszy 23.
400 mtr. 1 zaw.—52, najlepszy 51.8	4 zaw. — 52, najlepszy 50.
800 mtr. 1 zaw.—2.01, najl. — 2:00.4	3 zaw. — 2:01, najlepszy 1:58.4.
1500 mtr. najlepszy 4:16	5 zaw. — 4:14, najlepszy 4:09.4.
5 klm. nalepszy 16:36	4 zaw. — 16:12, najlepszy 16:04.
10 klm. najlepszy 36:15.3	3 zaw. — 34:20, najlepszy 34:16.
110 m. płotki najlepszy 17.8	4 zaw. — 16.9, najlepszy 16.7.
400 m. płotki najlepszy 60.2	3 zaw. — 59, najlepszy 55.6.
4x100 m. 1 sztaf.—45.9, najl. 45.8	3 sztaf. — 45.9, najlepszy 45.1.
4x400 m. 1 sztaf.—3:32, najl. 3:32	2 sztaf. — 3:32, najlepszy 3:31.6.
Skok wdal 1 zaw.—642, najl. 662	4 zaw. — 642, najlepszy 676.
Skok wwyż 2 zaw.—171, najl. 172.5	5 zaw. — 171, najlepszy 180.
Tyczka 1 zaw.—3.35, nalepszy 3.41	4 zaw. — 3.35, najlepszy 3.52.
Trójskok najlepszy 12.65	3 zaw. — 12.97, najlepszy 13.37.
Kula 1 zaw.—12 m., najlepszy 12.14	3 zaw. — 12 m., najlepszy 12.93½.
Dysk 1 zaw.—38.90, najl. 39.85½	4 zaw. — 38.90, najlepszy 42.30.
Oszczep 2 zaw. — 51 m., najl. 55.05	4 zaw. — 51 m., najlepszy 55.44.
Młot 1 zaw.—30 m., najlepszy 30.27	2 zaw. — 30 m., najlepszy 33.88.

Jak więc widzimy poprawa jest bardzo znaczna z wyjątkiem może biegu 200 mtr., który obecnie jest w zupełnem zaniedbaniu.

W konkurencjach kobiecych:

1924 r.	1926 r.
60 mtr. 2 zaw. — 8.4, najlepsza 8.4	5 zaw. — 8.4, najlepsza 8.4.
80 mtr. najlepsza — 11.9	4 zaw. — 11, najlepsza 10.8.
100 mtr. najlepsza — 14.9	6 zaw. — 13.8, najlepsza 13.6.
200 mtr. najlepsza — 30.5	4 zaw. — 29.8, najlepsza 29.
250 mtr. najlepsza — 39.8	4 zaw. — 38, najlepsza 36.6.
500 mtr. najlepsza 1:54.2	3 zaw. — 1:37, najlepsza 1:24.4.
1000 mtr.	3 zaw. — 3:47, najlepsza 3:36.2.
65 m. płotki najlepsza — 12.4	4 zaw. — 11.4, najlepsza 11.4.
83 m. płotki najlepsza — 16.1	3 zaw. — 14.6, najlepsza 14.4.
4 x 75 m.	2 sztaf. — 42, najlepsza 40.8.
4 x 100 m. najlepsza sztaf. — 60.4	2 sztaf. — 57, najlepsza 56.
Wdal najlepsza — 448	5 zaw. — 462, najlepsza 481.
Wwyż najlepsza — 132	4 zaw. — 136, najlepsza 140.
Wdal z miejsca	4 zaw. — 217, najlepsza 230.
Kula (3.628)	4 zaw. — 8.30, najlepsza 10.67.
Kula (5 kg.) najlepsza — 7.87½	3 zaw. — 7.30, najlepsza 8.59.
Dysk najlepsza — 23.45	4 zaw. — 28 mtr., najlepsza 37.71.
Oszczep najlepsza — 25.00	4 zaw. — 25 mtr., najlepsza 28.50.

Tutaj różnica jest jeszcze bardziej rażąca, niż w konkurencjach męskich. Jedynie może w biegu 60 mtr. może zachodzić porównanie. Tabela rekordów kobiecych obejmuje obecnie same prawie wyniki tegoroczne, jedynie tylko w biegu 60 mtr. „trzyma się" rekord Rzeźnickiej z roku 1923 (8.4 sek.).

W zawodach kobiecych:

60 mtr.: Grabicka 8.4, Kasprzakówna 8.4, Woynarowska 8.4, Freiwaldówna 8.4, Gorlofówna 8.5, Gąsiorowska osiągnęła w Toruniu wynik nieoficjalny 8.2.

80 mtr: Swobodówna 10.8, Gąsiorowska 10.8, Woynarowska 10.9, Freiwaldówna 11.

100 mtr.:: Woynarowska 13,6, Kasprzakówna 13.6, Czajkowska 13.8, Grabicka 13.8, Swobodówna 13.8, Freiwaklówna 13.8.

200 mtr.: Woynarowska 29, Czajkowska 29, Gorlofówna 29.6, Grabicka 29.8.

250 mtr.: Czajkowska 36.6, Nowacka 37.8, Gorlofówna 38, Woynarowska 38.

500 mtr.: Czajkowska 1:24.4, Rokoszanka 1:32.4, Wieczorkiewiczówna 1:37.

1000 mtr.: Pichellówna 3:36.2, Wieczorkiewiczówna 3:37.8, Rokoszanka 3:46.8.

65 m. płotki: Gorlofówna 11.4, Schabińska 11.4, Jabłczyńska 11.4, Grabicka 11.4.

83 m. płotki: Gorlofówna 14.4, Woynarowska 14.5, Jabłczyńska 14.6.

Sztafeta 4 x 75 m.: Grażyna 40.8, A. Z. S. 42.

Sztafeta 4 x 100 m.: repr. Polski 53.2, A. Z. S. 56, Cracovia 57. Osada Grażyny nie biegała 4 x 100 m.

Skok wdal: Konopacka 481, Sadkowska 477, Gorlofówna 463, Jabłczyńska 462, Lubecka 462.

Skok wwyż: Taborowiczówna 140, Konopacka 138, Frydrychówna 136½, Czajkowska 136.

Skok wdal z miejsca: Miłobędzka 230, Sadkowska 224, Jabłczyńska 217, Szafirówna 217.

Rzut kulą (3.628 kg.): Konopacka 10.67, Grabicka 8.71, Miłobędzka 8.55, Sanicka 8.33.

Rzut kulą (5 kg.): Konopacka 8.59, Grabicka 7.66, Lonka 7.39.

Rzut dyskiem (1 kg.): Konopacka 37.71, Jasna 29.10, Mierkisówna 28.61, Miłobędzka 28.18.

Rzut oszczepem (800 gr.): Konopacka 22.08, Smidówna II 18.04. Konkurencja mało uprawiana.

Rzut oszczepem (600 gr.): Lonka 28.50 (styl klas.), Konopacka 27.81, Woynarowska 27.30, Kolska 25.17 (styl klas.), Ritnerówna 23.45 (styl klas.).

Mecze warszawskich klubów piłki nożnej
na rzecz swego związku

Legja — Polonja 4:2 (3:2)

Niedzielne spotkanie Legji z Polonją nastręczało drużynie wojskowych maximum warunków do znacznego poprawienia swego bilansu bramkowego w stosunku do Polonji. Ta ostatnia bowiem, oszczędzając swych graczy, mających za tydzień zmierzyć się z Pogonią w Warszawie o tytuł mistrza Polski, wystawiła całkowitą drużynę rezerwową.

Pierwsze minuty gry wykazały wprost miażdżącą przewagę wojskowych; grali oni szybko, precyzyjnie, z myślą — słowem koncertowo. Piłka wędrowała wyłącznie między graczami w zielonych koszulkach, aby raz po razu świsnąć obok bramki, bronionej przez Olewskiego.

Mimo uporczywej obrony ostatniego, już w ciągu pierwszych 20-tu minut ugrzęzła ona trzykrotnie w siatce ze strzałów Łańki (2) i Ciszewskiego.

Szczególnie jedna główka Łańki z mistrzowskiego podania Mielecha była rzeczywiście godną widzenia, klasyczną akcją napastniczą.

Gdyby mecz trwał wogóle kwadrans, możnaby po grze niedzielnej śmiało powiedzieć, że Legja jest najlepszym zespołem piłkarskim w Polsce. — Niestety, oddawna ustalone przepisy gry wymagają od jej uczestników wysiłku równomiernego w ciągu 6 kwadransów.

To też każda dalsza minuta przynosiła stopniowe wyrównywanie się sił obu zespołów. Polonja nie bacząc na 3 stracone punkty odprężała się ciągle i wreszcie w drugiej połowie stała się niemal niepodzielnym panem boiska.

Cóż, kiedy jej atak: Świerczyński, Laskowski, Mazurkiewicz. Seidenbeutel, Olasek w zespole swym nie posiadał ani jednego strzelca, ani jednego przebojowca, i jednego tylko Seidenbeutla, grającego z myślą.

Wobec takiego stanu rzeczy, wydawało się wprost niemożliwością osiągnięcie przez biało-czerwonych jakiegoś punktu. Sytuację ocalił środkowy pomocnik Jelski i bramkarz Legji Akimow.

Pierwsza bramka dla Polonji padła z 35-cio metrowego strzału Jelskiego, druga została haniebnie puszczona przez Akimowa, po ledwo włokącym się po ziemi strzale Seidenbeutla.

Punkt, ustanawiający rezultat końcowy gry 4:2 uzyskał w ostatniej minucie Krawuś.

Ze spuchniętej kompletnie drużyny zwycięzców wyróżnić należy technikę i strzały Łańki i Ciszewskiego, rutynę i piękne centry Mielecha, pracowitość Sobolty, Wójcika i Wypijewskiego, oraz nieudolność Akimowa, zastąpionego po przerwie przez Bednarowicza.

Bardzo udatny był debiut nowego obrońcy Terbeckiego, gracza szybkiego, zwrotnego i grającego z ogromną ambicją.

U zwyciężonych ostoją drużyny była jej linja pomocy: Hamburger, Jelski, Loth IV, obrońca Nowikow, oraz Olewski w bramce. Najgorszym graczem na boisku był powolny, wiecznie dribblujący i grający foul Mazurkiewicz.

Sędziował p. Tadeusz Walczak zbyt autorytatywnie w stosunku do swej nieruchliwości.

Warszawianka — Korona 3:1

Dawno już nie było takiego hałasu na boisku, jak podczas meczu pierwszo klasowych, „karnych" drużyn Warszawianki i Korony.

Mówiło bez przerwy w sposób więcej lub mniej parlamentarny 22 graczy. Jedynym człowiekiem, który milczał był... sędzia.

Nic dziwnego, że w tych warunkach nie mogło być wogóle mowy o grze. Kilkunastu ludzi kopało piłkę, nie podawało, ale kopało górą i naprzód, napewno nie wiedząc dokąd ją posyłają.

Paru usiłowało wprowadzić na boisko pewien styl, dawało jakąś inicjatywę: byli to gracze Warszawianki, Zwierz (śr. pomocy) i Redlich (obrona) no i obaj bramkarze, nie mieszający się z racji swoich stanowisk do ogólnego bezhołowia.

W ciągu 6 kwadrans. piłka wpadła 4 razy do siatki. Raz jedyny strzał był wynikiem pięknej kombinacji. Pozatem bramki były zupełnie niespodziewane. Natomiast parę razy publiczność pewna była, że nastąpi zmiana wyniku, lecz wówczas paskudzono beznadziejnie murowane pozycje.

Sędziował p. J. Walczak, choćby dla tego dobrze, że zachował zimną krew i takt wśród powszechnego bałaganu, panującego na boisku.

Ruch — Skra 6:1 (2:1). Nieprzewidziana przez nikogo wysokocyfrowa porażka przypuszczalnego do niedawna mistrza klasy B znajduje swe wytłumaczenie w mocno osłabionym składzie.

Niezwykle ambitnie i celowo grający Ruch już w pierwszych minutach meczu uzyskuje pierwszy, a następnie i drugi punkt. Do przerwy obustronne, ostro prowadzone ataki pozwalają jedynie Skrze na zdobycie jednej bramki.

Po przerwie uwidocznia się kompletna przewaga Ruchu, który pomimo ambitnej i ofiarnej gry tyłów Skry podnosi ilość zdobytych bramek do 6.

Ataki Skry likwidowane były bądź przez obronę bądź też przez dobrze grającego bramkarza ich, Pośladę. Do sukcesu Ruchu przyczynił się w znacznej mierze środkowy pomocnik, Ordon, do niedawna gracz Warszawianki, którego celowe podania pozwalały atakowi na zdobycie tak dużej ilości bramek. Pozatem dobra była linja ataku, a zwłaszcza prawy łącznik, zdobywca 4 bramek, oraz bramkarz.

Skra grała znacznie słabiej, niż zwykle. Wyróżnił się lewy pomocnik Smosarski. Meczem prowadzonym w naprężonej atmosferze niezdrowej rywalizacji kierował p. Zantman.

Gwiazda — Makabi 1:1 (1:0). Gwiazda, grająca drugi dzień z rzędu, odnosi b. ładny sukces uzyskując z Makabi rezultat remisowy i prowadząc nawet 1:0 do przerwy.

W Makabi grała dobrze jedynie para obrońców; atak zaś, a specjalnie Erenberg i Bromberg II b. słabi. Sędzia p. Miszewski. Publiczności przeszło 1.000 osób.

SIEDLCE

Reprezent. Siedlec — Barkochba (Warszawa) 8:1 (4:1). Mecz przynosi wysokocyfrowe zwycięstwo miejscowych nad gośćmi, grającymi b. słabo.

Przez pierwsze 30 minut gra toczy się mniej więcej równa, następnie zaś do końca meczu reprezentacja ma stałą przewagę, którą też przy dość dużym szczęściu potrafi wykorzystać. W reprezentacji dobrze grała trójka napadu i obrona, w Barkochbie zaś wszyscy b. słabi. Sędzia p. M. Walczak.

ŻYRARDÓW

Żyrardowianka — Sarmata (Warszawa) 3:1 (2:1). C. klasowa drużyna z Żyrardowa odnosi sukces, bijąc B-klasową Sarmatę w stosunku 3:1. Do przerwy gra mniej więcej równa, natomiast po przerwie miejscowi uzyskują znaczną przewagę nad Sarmatą, grającą przez cały czas w 10-kę i zasłużenie zwyciężają.

W Żyrardowiance wyróżniał się Krzyżanowski Stan., zdobywca dwu bramek, uchodzący za najlepszego gracza Żyrardowa.

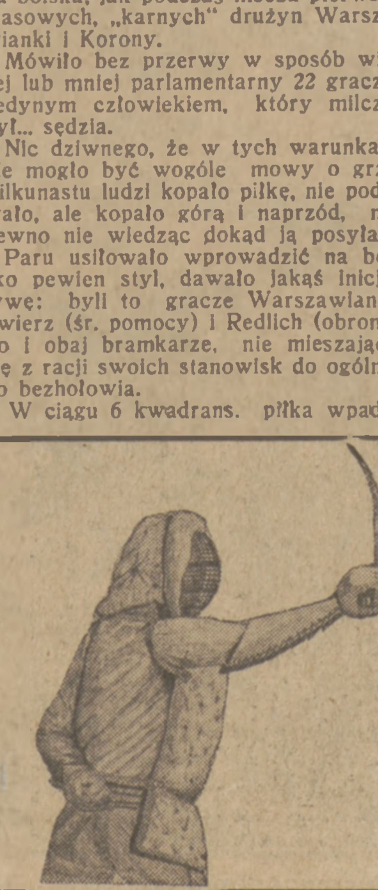
WOŁOMIN

Huragan — Ascola (Warszawa) 6:0 (2:0). Huragan, który tak ładnie wyróżnił się na turnieju szóstkowym Tow. Eugenicznego, zwycięża gładko Ascole, grającą w b. słabym składzie z kilkoma zaledwie graczami pierwszej drużyny.

Do przerwy miejscowi mają nieznaczną przewagę, po przerwie gniotą. W Huraganie wyróżnił się atak: Tiuryn, Nadaj, Hasselbusz i b. gracz Olimpji Goldwasser. Z Ascoli najlepszy środek pomocy, Kratka.

GRODZISK

W. K. S. (Warszawa) — Lechja 4:1. Bramki strzelili: Pürschel (2). Jaworski i Rosenstrauch dla W. K. S., Jaworski dla Lechji. Sędziował p. Grykiel.



SZABEL, SZPAD
i FLOWERÓW
DUŻY WYBÓR
KARABINY SPRĘŻYNOWE, PLASTRONY, MASKI RĘKAWICE i NAŁOKIETNIKI
WŁASNEGO WYROBU
Two KOMISPOL S.A.
WARSZAWA, KR. K - PRZEDMIEŚCIE 1.8

O SZCZEBEL WYŻEJ

ZŁOCZÓW

Janina (Złoczów) — Pogoń (Stryj) 2:1 (0:1). Zawody o mistrzostwo kl. B okręgu lwowskiego rozegrano w atmosferze b. gorącej. Ostra i ambitna gra stryjan pozwoliła im prowadzić 1:0 do 20-ej minuty przed końcem — i „unieszkodliwić" kilku graczy „Janiny". W ostatnich chwilach miejscowi zrywają się do gwałtownej akcji i dość niespodziewanie przechylają szalę zwycięstwa na swoją stronę. Sędziował p. Gött.

Po tym sukcesie „Janinie" potrzeba jednego punktu, by wejść do klasy A.

STANISŁAWÓW

Stanislavovia—Ż. K. S. Złoczów 4:0. 7.11 — Mecz o mistrzostwo klasy C przyniósł zdecydowane zwycięstwo drużynie miejscowych, której napad bardzo umiejętnie potrafił wyzyskać słabe strony obrony przeciwników.

WARSZAWA

Gwiazda —Ascola 4:2 (2:2). Mecz o przejście do klasy B przynosi zasłużone zwycięstwo drużynie lepszej, dając jej jednocześnie rekompensatę za niedawną przegranę w stosunku 1:2.

Po meczu tym stan punktów w rozgrywkach jest następujący: Ascola i Gwiazda po 4 p., Barkochba (R.) — 0 p. Wobec tego, iż pozostały jeszcze do rozegrania dwa mecze drużyn warszawskich ze słabą Barkochba, dojdzie przypuszczalnie do trzeciego spotkania między nimi.

IGNACY MATUSZEWSKI

SPORT JAKO ZESPOLENIE ENERGJI SPOŁECZNEJ
i SZKOŁA SOLIDARNOŚCI NARODOWEJ

Aż do znudzenia powtarza się, słuszne zresztą, prawdy o korzyściach, jakie sport przynosi tym, którzy go uprawiają.

Warto jednak zastanowić się i nad pytaniem odwrotnem, — nad tem, czy i jaką korzyść przynosi sport owym znacznie liczniejszym rzeszom niećwiczących?

Wydaje mi się, że potężne, ożywcze, powiedziałbym nawet „imperjalistyczne" wpływy, jakie wywiera zainteresowanie się sportem na tłumy widzów, na masy Czytelników — są nietylko niedoceniane, ale wprost nieoceniane wogóle.

A jednak...



IGNACY MATUSZEWSKI

jeden z najznakomitszych znawców i miłośników sportu, b. attache militaire w Rzymie, obecnie dyrektor departamentu ogólnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych dzieli się z Czytelnikami „Przeglądu Sportowego" głębokiemi uwagami o znaczeniu czynników emocjonalnych w sporcie i podkreśla ich doniosłe wartości wychowawcze

Jednak te skupiska ludzkie, któremi są narody, prowadzą zaciekłą walkę o prawo do życia, o prawo do rozwoju. Walka ta rozstrzyga się nietylko na polach bitew — ale we wszystkich dziedzinach codziennej pracy. Niewidoczna, niewyraźnie odczuwana, trwa przecież bez przerwy.

I otóż zmagania sportowe są dziś jeśli nie u nas jeszcze, to na szerokim świecie, — najbardziej dotykalnym, najłatwiej widocznym, najprościej wymiernym sprawdzianem własnej wartości narodowej.

Bo trudno — nie będzie fiaker rzymski, czy fryzjer paryski studjował statystyk importu i eksportu, wykresów demograficznych, tablic porównawczych. Ale zrozumie zwycięstwo swego ulubieńca, wyrażone w metrach i sekundach, policzy bramki zdobyte i stracone przez własną reprezentację. I w nagłem poczuciu triumfu lub porażki — zespoli się bezwiednie z miljonami innych szarych ludzi w swoim kraju, ludzi, którzy tyle tylko ze sportem mają wspólnego, iż czytują wyniki zawodów.

Nie należy lekceważyć tego kolektywnego uczucia ambicji, dumy, walki.

Dla szerokich mas — to nie jest byle co. W bezinteresownej radości ze zwycięstwa barw własnego kraju, w bezprzyczynowym materjalnie smutku, kiedy triumfują obcy, żywy jest, — trudny do pobudzenia i utrzymania w aktywności w dniu pokoju — moment bezinteresownej solidarności narodowej.



THORLEIF HAUG (NORWEGJA)

jeden z najwybitniejszych narciarzy świata, mistrz olimpijski r. 1924, porzucił szeregi czynnych sportowców

Sport ma to do siebie, że trafia do tych instynktów drogą nie rozumową, ale wzruszeniową, odszukuje ją tam, gdzie zdawałoby się wyżarło wszelką pierwotność wychowanie, obycie, nadmiar wrażeń.

Widziałem, jak podczas konkursów hippicznych w Rzymie księżniczka Jolanta uciekła z loży królewskiej do małych trybun, przeznaczonych dla jeźdźców i zaszywszy się w kącik, zaplatała ręce i wstrzymywała oddech, kiedy jeździec włoski zawisał nad przeszkodą. Cichy jęk ulgi, głębokie głośne westchnienie wyrywało się z półrozchylonych warg, kiedy skok kończył się szczęśliwie. I milcząca zaciętość zamykała usta po każdem niepowodzeniu.

A jednocześnie — o kilkanaście kroków dalej, z czarnemi, połyskującemi oczami, utkwionemi w zielonej przestrzeni—mały, dość obdarty, sprzedający programy piccolo wspinał się na palce przy każdym skoku, jakby chciał pomóc koniowi, który biegł pod włoską flagą. Ten znów milczał z roztwartemi ustami, póki wszystko szło dobrze, ale bolesny, prawie płochliwy okrzyk zawodu wyrywał mu się ilekroć jeździec włoski strącał drągi.

Mnie, patrzącemu z boku: to identyczne zespolenie w jednym wzruszeniu dwu krańców świata społecznego — wydawało się istotnie niezwykłe, mocniejsze i skuteczniejsze, niż wiele odezw, oracji i pochodów.

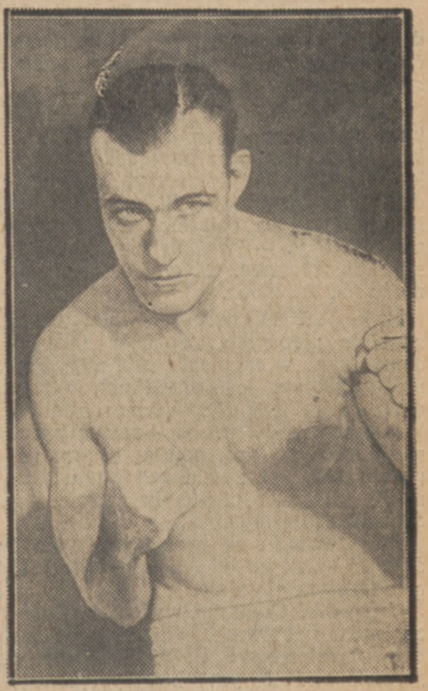
Nie dość jasno zdajemy sobie sprawę z tej wartości sportu.

Zainteresowanie sportem szerokich mas — to nietylko moda. To ujście dla tych uczuć solidarności zbiorowej, które są bardzo cenną wartością państwową.

W bardzo pięknym artykule „Stadjon" mówił niedawno jak zwycięstwo sportowe budzić winno „promieniowanie energji". Dodam więcej — sport uczy społeczeństwo drogą emocjonalną umieć skupiać energję.

W odruchu dumy, jaką czują dziesiątki tysięcy ludzi, gdy dowiedzą się, że ich barwy narodowe podniosły się na maszt olimpijski — jest nagłe i wartościowe zespolenie energji społecznej, proszkowanej przez codzienną konieczność wzajemnych wewnętrznych walk i tarć.

Ta niedostrzegana wartość sportu jest jedną z największych jego wartości.



JACK SHARKEY

polski bokser, którego niespodziewane zwycięstwo nad murzynem Harry Willsem postawiło w szeregu najgroźniejszych przeciwników mistrza świata Gene Tunneya. (Piszemy o nim obszernie na str. 4)

ZATARG o REKORD ŚWIATOWY KONOPACKIEJ
Co mówią polskie władze sportowe
ROZMOWA Z PREZESEM P. Z. L. A. KAPITANEM MISIŃSKIM

Redakcja „Przeglądu Sportowego" zwróciła się do Polskiego Związku Lekkiej Atletyki z zapytaniem, czy i kiedy nasza opinja będzie poinformowana o sposobie zareagowania przez Związek na bezprzykładny czyn osławionej p. Milliat i godnej jej, a dobranej kompanji sędziów szwedzkich

W odpowiedzi otrzymaliśmy informację, że sprawa ta zostanie oświetlona wszechstronnie przez P. Z. L. A. w specjalnym komunikacie oficjalnym.

Oświadczenie to, aczkolwiek daje rękojmię, że w sprawie tej padnie głos urzędowy — nie może opinji uspokoić, choćby dlatego, że nikt nie wie co w oświadczeniu Związek powie, jak sprawę ujmie i jakie kroki przedsięw[illegible]nie, aby tę, tak ważną, sprawe załatwić w sensie uznania göteborskiego wyniku Konopackiej w dysku za oficjalny rekord światowy.

Co ważniejsze — trudno jest przewidzieć czy oświadczenie P. Z. L. A. tak niecierpliwie przez świat sportowy oczekiwane, ujrzy światło dzienne za tydzień, dwa czy pięć.

Wszak jeśli Związek dotychczas w kwestji tej nie odkrył oficjalnie przyłbicy — widać zrobić tego nie może i pewnie koresponduje, zbiera informacje, dokumenty, słowem gromadzi cały aparat aktów, potrzebnych do zaszachowania rządzącej się, jak szara gęś, w Międzynarodowej Federacji Kobiecej p. Milliat.

Wobec takiego stanu rzeczy zwróciliśmy z prośbą o informacje do p. kpt. Sterby, pełniącego jak wiadomo, funkcję członka M. F. K.

Niestety, od kpt. Sterby otrzymaliśmy odpowiedź, która potwierdza nasze obawy o los fenomenalnego rekordu Konopackiej.

— Nie powiem panom nic. — Artykuły, które w sprawie tej ukazały się w piśmie panów, muszę traktować jako wycieczki osobiste przeciwko mej osobie, wobec czego odmawiam wyjaśnień.

Stanowisko podobne świadczy w[illegible]mownie o tem, że kpt. Sterba nie uświadamia sobie dokładnie, iż życie sportowe jest jednym ze składników całokształtu życia społecznego, że debet i credit P. Z. L. A. to nie sprawa prywatna p. X. czy Y. lecz dorobek nas wszystkich, że Związek Lekkoatletyczny jest polski, t. zn. jedyny w Polsce, gdyż całą ją obejmuje — jest więc własnością każdego.

Zarzut, jakobyśmy prowadzili kampanję osobistą przeciw p. kpt. Sterbie jest w równej mierze krzywdzący jak i niesłuszny. Tendencje podobne były, są i będą zawsze nam obce w stosunku do każdego pracownika sportowego.

Prezes P. Z. L. A. kpt. Jerzy Misiński ujął sprawę zupełnie inaczej, niż jego towarzysz z wyprawy do Göteborga.

— Kwestja jest zbyt wielkiej wagi — zaczął, aby można ją zaspać czy poprostu przegrać. — To też przypuszczam, że jeśli przyjdzie do walnej kampanji z p. Milliat nasze atuty wystarczą w zupełności, aby odechciało się jej na przyszłość stosowania w życiu sportowem wielkich pociągnięć „politycznych".

— W każdym razie nie sposób nie podkreślić, że pani ta od początku odnosiła się do nas w Göteborgu bardzo nieżyczliwie: kiedy na zebraniu federacji przechodziły nasze wnioski nie idące nagół po jej myśli, czerwieniła się poprostu z wściekłości.

— To też, o ile sprawa z rekordem Konopackiej ma się rzeczywiście tak, jak panowie piszą, gdyż na to my oficjalnych dowodów jeszcze nie posiadamy, ja osobiście widzę w tym przedewszystkiem akt zemsty i niczem nieuzasadnionej niechęci p. Milliat do Polaków.

— Zawody göteborskie pod względem kurtuazji gospodarzy względem gości pozostawiały wogóle dużo do życzenia.—Dość będzie gdy panu powiem, że ani kpt. Sterba, ani ja, nie figurowaliśmy na liście sędziów, a każde nasze zjawienie się przy rzutni, powodowało momentalną reakcję sędziów szwedzkich.

— W tych warunkach doprawdy trudno było „zwietrzyć" ewentualną intrygę uknutą w dobranym triumwiracie niemiecko-szwedzko-francuskim.

— W każdym razie zapewniam pana — kończył kpt. Misiński — że P. Z. L. A. uczyni wszystko, aby wynik Konopackiej uznano za oficjalny rekord światowy.

— Jeśli federacja na to nie przystanie wydamy jej otwartą wojnę

„Kalendarz motocyklowy na r. 1927"

W dniu 19 października odbył się w Paryżu doroczny kongres Międzynarodowego Zjednoczenia klubów motocyklowych.

Ustalone zostały następujące daty najważniejszych zawodów motocyklowych roku przyszłego: 13 kwietnia — włoski raid motocyklowy, 15 maja — węgierskie Tourist Trophy, 22 maja — austrjackie Tourist Trophy, 29 maja — Wielka Nagroda włoskiego klubu mot., 12 czerwca — II Tourist Trophy czechosłowackie, 13 — 17 czerwca — angielskie Tourist Trophy, 3 lipca — Wielka Nagroda Międzynarodowego Związku Klubów Mot. w Niemczech, 9 — 10 lipca — Wielka Nagroda Szwajcarji, 17 lipca — Wielka Nagroda Belgji, 7 sierpnia — Wielka Nagroda Francji, 15 — 20 sierpnia — zawody sześciodniowe w Anglji, 28 sierpnia — Wielka Nagroda Austrji, 11 września — Dzień rekordów w Arpajon !

Wyścigi na torze Montlhery

Z okazji wystawy samochodów w Paryżu, rozegrane zostały na torze Montlhery w dniu 17 października wyścigi samochodowe o Wielką Nagrodę Salonu dla maszyn półtoralitrowych na dystansie 200 klm., oraz trójmecz dla maszyn o pojemności cylindrów do 1100 cm.³, na przestrzeniach 50, 30 i 20 klm.

Wielką nagrodę Salonu wygrał Divo na samochodzie Talbot w czasie 1 g. 59 m. 1,6 sek. z szybkością średnią 101 klm. godz. przed Segravem i Moriceau na maszynach tejże marki. Wszystkie inne samochody zostały wyprzedzone przez zwycięską obsadę o 3 okrążenia toru.

W trójmeczu małych samochodów triumfował Duray na sam. Amilcar przed Perrotem na Salmsonie i Sandfordem na trzykołówce.

Rugbyści amerykańscy

Wiemy dobrze, że student amerykański wiele czasu poświęca zajęciom sportowym.

Bardzo ciekawe rzeczy opowiada o treningach rugby bawiący obecnie w Europie trener jednego z Uniwersytetów amerykańskich — Knute Rockne.

Uniwersytet posiada 10 budynków, zamieszkałych przez 50 studentów każdy. Poszczególne domy mają własne zespoły rugby.

O godzinie 3.30 wszystkie zajęcia na Uniwersytecie są ukończone i studenci stają na boisku. Zaznaczyć wypada, że do treningu dopuszczani są ci tylko, którzy w tym dniu wypełnili wszystkie swe obowiązki naukowe. Sport podawany jest na deser.

W ciągu 20 minut około 300 młodzieńców przerabia samodzielnie zwykłe wstępne ćwiczenia gimnastyczne, mające na celu przygotowanie mięśni i całego organizmu do następnych wysiłków.



BARON (HOLANDJA)

rekordzistka światowa w pływaniu na 200 mtr. na piersiach

O godzinie 3.50 rozpoczyna się wspólna dziesięciominutowa gimnastyka według metody kombinowanej „Y. M. C. A. — Linge". Od 4 do 4.15 następują ćwiczenia uderzeń nogami dla osiągnięcia precyzji podań i dokładnego oceniania odległości. Jednocześnie przeprowadzane są ćwiczenia w rzutach piłki rękami, w czem niektórzy gracze dochodzą do perfekcji tak imponującej, że ich rzuty ręczne przewyższają strzały nożne.

Niejeden gracz potrafi rzucić piłkę ręką na 70 mtr., czego by się nie powstydził żaden piłkarz.

Następny kwadrans poświęcany jest wstrzymywaniu i atakowaniu przeciwnika. W tym czasie gracze uczą się przytrzymywać ciągnięty na sznurku z wielką szybkością manekin, poza tem zgłębiają arkana różnego rodzaju sposobów atakowania przeciwnika, celem utrudnienia mu jego taktyki. Od 4 do 4.30 gracze studjują tajniki strategji. Codzień przerabia się zgórą 40 różnych kombinacyj i obronę przeciwko nim.

Półgodzinny mecz treningowy pomiędzy zespołami poszczególnych domów kończy właściwą pracę na boisku, poczem do godziny 6-ej czas jest przeznaczony na... opatrywanie ran.

American rugby jest bowiem grą atletów i trudno jest nawet na treningu uchronić się od skaleczeń, a czasem poważniejszych obrażeń cielesnych. Prysznic i masaż zabiera jeszcze pół godziny, tak, że o godzinie 6 i pół gracze ze smakiem spożywają kolację.

Prócz tych zajęć obowiązkowych w czasie przerwy pomiędzy wykładami, t. j. od godziny 12 i pół do 1-ej, trener prowadzi przy czarnej tablicy nadprogramową i nieobowiązkową pogadankę taktyczną.

W okresie przygotowawczym żadne inne sporty nie absorbują uwagi piłkarzy. Bo też, jak widzimy, na trening rugby poświęcają oni 3 godziny dziennie pod okiem fachowca.

Czy piłkarze polscy nie osiągaliby równie wspaniałych wyników, gdyby mogli i chcieli tak trenować jak ich koledzy amerykańscy?



WZOROWY START 100-METRÓWKI

Żaden z 5-ciu zawodników nie opóźnił się nawet o setną część sekundy. Identyczność ich ruchu jest zupełna

Nowy rekord lotniczy

Ludzkość, krocząc wielkiemi krokami naprzód w swym dorobku kulturalnym, widzi w lotnictwie jednego z najważniejszych swych sprzymierzeńców.

Ogromna szybkość aeroplanów, parokrotnie większa od szybkości kolei żelaznych i samochodów, pozwala na przebywanie przestrzeni w czasie znacznie krótszym, niż było to dotąd możliwe. Zmniejszamy w ten sposób odległości, „skracamy" kulę ziemską, stwarzamy jedną z najważniejszych dźwigni rozwoju kulturalnego społeczeństwa.

Ogromny rozwój lotnictwa cywilnego w ostatnich czasach, uczynił z aeroplanu środek codziennej komunikacji. Lecz środek jeszcze niedoskonały. Atlantyk bowiem, ta ogromna przestrzeń wód, rozdzielająca kontynenty Ameryki i Europy, opornie się przeciwstawia postępom lotnictwa.

Doskonałość i ogrom okrętów transoceanicznych, nie pozwala jednak na przebycie oceanu w czasie krótszym, niż 6 dni i nocy. Aeroplan tą samą przestrzeń przebyłby w 36 godzin.

Liczne próby, przedsiębrane ostatnio przez lotników francuskich w kierunku [illegible]wania rekordu na przelot w linji prostej bez lądowania, mają właśnie na celu wypróbowanie nad lądem stałym możności pokonania około 5000 klm., dzielących kontynenty, aby przenieść potem próby te nad ocean

W ostatnim roku uczyniliśmy postępy nadzwyczajne od 3.166 klm. Lemaitrea i Arracharta doszliśmy do 5.170 klm. lotników — Challe i Weiser. Było to jednak mało.

I oto lotnicy Costes i Rignot, mimo spóźnionej pory wystartowali z lotniska Bourget pod Paryżem i po 32 godzinach lotu, wylądowali w Persji, w miejscowości Djask, odległości o 5.500 klm. od Paryża. Wylądowali wskutek ciemności, mając jeszcze zapas benzyny i chcąc lecieć dalej, lecz bojąc się, że nie znajdą miejsca do lądowania. Gdyby wyjechali z Paryża w nocy, a nie o godz. 6 rano, mieliby przed sobą jeszcze 8 godzin lotu i przekroczyliby może 6.000 klm.

A wówczas Atlantyk byłby już do dyspozycji lotnictwa. Naturalnie dużo czasu upłynęłoby jeszcze, zanim pierwsza para lotników przeleciałaby z Paryża do Nowego Jorku. Lecz stwierdzilibyśmy niezbicie, że leży to w granicach możliwości aeronautyki światowej.

Tymczasem jednak i 5.500, a raczej mówiąc 5.700 klm. (na przestrzeni bowiem 200 klm. musieli lotnicy kołować, szukając miejsca do lądowania) jest już rekordem wspaniałym.

I tegoroczny sezon lotniczy, który zakończy się przypuszczalnie na raidzie Costesa i Rignota, rokuje różowe nadzieje na przyszłość. Niedługo już, a komunikacja między najodleglejszymi punktami kuli ziemskiej, będzie krótsza i łatwiejsza od wycieczki z Warszawy do poczciwej, polskiej wioski na Podlasiu.



POR. COSTES (FRANCJA)

wraz z kpt. Rignotem przelecieli 5.500 klm. bez lądowania

Wielki dzień kolarski

Willie Spencera

Wieść, lecąca ponad tysiącami kilometrów oceanu Atlantyckiego, o wielkich wydarzeniach sportowych U. S. A., dochodzi najczęściej do Europy w formie kronikarskiej i nie wywołuje większego zainteresowania.

Czasami tylko jakiś sukces sportowca europejskiego, powoduje wybuch entuzjazmu w prasie. Przypominają sobie wówczas o niezwykłym poziomie sportu amerykańskiego, o niesłychanych trudnościach, które pokonać trzeba w Ameryce dla osiągnięcia choćby najdrobniejszego zwycięstwa.

Że te same trudności pokonywać muszą rodowici Amerykanie, że zwycięscy — Yankesi są niemniejszymi bohaterami, niż zwycięscy—europejczycy, o tem najczęściej zapominamy.

Nikt też nie domagał się w Europie jakichkolwiek szczegółów o kolarskim mistrzostwie Ameryki w sprincie. Tym czasem finałowy bieg tego szampionatu był jednym z najwspanialszych pokazów niezłomnej ludzkiej woli zwycięstwa.

Po wielomiesięcznych walkach przedwstępnych, które, jako kandydatów na mistrzów z równymi nieomal szansami, wyłoniły: Cecil Walkera i Willie Spencera do biegu ostatecznego stanęli: Piani, Spencer, Walker.

Walker, który już dwukrotnie zaglądał w oczy tytułowi mistrzowskiemu, tym razem był uważany za pewnego zwycięzcę.

Ostatnie okrążenie zastaje zawodników w następującym porządku: Walker, Piani, Spencer; porządek niezwykle pomyślny dla pierwszego, rozporządzającego doskonałym finiszem i niepobitego dotąd na ostatnich dwustu metrach. 220 y. — Walker ciągle pierwszy: zwycięstwo, zdawałoby się, nie może mu już uciec.

Nagle 20,000 widzów widzi rzecz zupełnie niezwykłą: Spencer zaczyna demarrage; w mgnieniu oka mija Pianiego; Walker jest przed nim o trzy długości. Te trzy długości musi zdobyć. Willie rzuca się wprost naoślep przed siebie. Rower jego, pod potężnym naporem nóg, w zygzakach fantastycznych, grożąc co chwila katastrofą, pędzi naprzód i dogania...

Przy wyjściu na prostą już tylko 1 długość dzieli go od leadera; odległość ta zmniejsza się stale.

Celownik. Ostatnim wyrzutem Spencer mija przeciwnika, zdobywa po raz trzeci mistrzostwo U. S. A. i bije w sprincie końcowym niezwyciężonego Walkera.

Ogłaszają czas: 220 y. — 11.6 sek. Willie, który był o trzy długości z tyłu zrobił conajwyżej 11.4, a więc wynik wprost nieprawdopodobny, wynik, który takiemu mistrzowi jak Kramer, tylko raz jeden w życiu udało się osiągnąć.

Kolarz, który zdobył się na sukces podobny, jest wielkim mistrzem; i, chociaż jest Yankesem, warto o nim wspomnieć.

Gerbault w krainie poławiaczy pereł

Wrażenia sportowe z podróży wielkiego Francuza

Alain Gerbault, największy ze współczesnych żeglarz — samotnik, posiada wszystkie dane do tytułu jednego z najwszechstronniejszych sportsmenów świata.

Gerbault jest bowiem nietylko pierwszym żeglarzem świata. W okresie wielkiej wojny uważany był za jednego z asów w lotnictwie pościgowem. Jako pilot wojenny ceniony był niezwykle dla właściwych mu cech: odwagi i zimnej krwi. Pozatem — Gerbault jest jeszcze pierwszorzędnym tennisistą i wcale dobrym pływakiem, nie mówiąc już o tem, że doskonale uprawia cały szereg gier sportowych.

W dokonywanej obecnie samotnej wędrówce „naokoło świata", drogę, dla której wyznaczają szerokie a niebezpieczne gościńce wielkich mórz i oceanów, Gerbault nie rozstaje się z rakietą i ze zdobytemi przez siebie trofeami w różnych turniejach tennisowych.

Lądując na rozrzuconych tu i owdzie wyspach Oceanu Spokojnego, Gerbault uczestniczył na nich niejednokrotnie w miejscowych turniejach tennisowych, w których zdobył egzotyczne tytuły mistrza następujących wysp i miast: archipelagu Samoa, wysp Hawai, wysp Markizy, oraz stolicy Tahiti, Papeete.

W chwili obecnej nieustraszony a wytrwały żeglarz znajduje się na wyspie Wallis, gdzie zmuszony był zatrzymać się z powodu dużych uszkodzeń swego „Firecestu" przez burzę.

Najbliższe plany Gerbaulta poprowadzą go dalej na południe, około brzegów Australji, Nowej Zelandji, potem Afryki poprzez przylądek Dobrej Nadziei; wreszcie Oceanem Atlantyckim pojedzie na północ, gdzie ostatniem jego etapem będzie kraj ojczysty, Francja.

W czasie swej wspaniałej podróży na dalekich lądach wysp, zamieszkałych przez plemiona polinezyjskie, Gerbault poczynił interesujące obserwacje sportowe. Najciekawsze z opublikowanych dotychczas odnoszą się do paru nieznanych w Europie gier sportowych, oraz omawiają niezwykłe wysiłki tamtejszych poławiaczy pereł.

Na wstępie Gerbault cytuje grę zwaną „rere", co oznacza „skoki z jednego miejsca na drugie". — Dziecko przykuca na ziemi i porusza rytmicznie w płaszczyźnie poziomej długim prętem pod nogami swego skaczącego towarzysza. — Ćwiczący „rere" musi mieć bose nogi, gdyż każdy jego skok wykonany arytmicznie powoduje uderzenie po nogach. W grze tej krajowcy dochodzą do perfekcji.

Naogół wszystkie gry polinezyjczyków pozbawione są niemal zupełnie czynnika brutalności.

Młodzi chłopcy w wieku lat od 15 — 16 trzymają się na uboczu tych zabaw, robiąc wrażenie — według Gerbaulta — jak gdyby postradali radość życia. Dopiero później — pisze żeglarz francuski — przekonałem się, że przebywające tu misje katolickie, walcząc ze zwyczajami pogańskimi, wywierają wpływ negatywny na zabawy sportowe tubylców.

Szczególne wrażenie wywarł na Alainie Gerbault „sport" wydobywania pereł.

W miejscach oceanu, na których dnie znajdują się perły, gromadzi się pewna liczba nurków. — Nie posiadając łodzi, każdy z nich utrzymuje się na powierzchni wody przy pomocy niewielkiej wiązki drzewa. W ten sposób mogą przebywać na morzu kilkanaście godzin, co dowodzi niezwykłej ich wytrzymałości.

Kiedy w pewnym momencie jeden z nurków zdecyduje się nurkować, wówczas zdejmuje kapelusz i bluzę, które go chronią od rozpalonych promieni słońca. Cały zanurzony w wodzie, głowę jedynie trzyma ponad jej powierzchnią i rozpoczyna ważną pracę przygotowawczą.

Dokonuje mianowicie szeregu bardzo głębokich wdechów. Przy wydechu — wydaje charakterystyczny gwizd, co Gerbault tłumaczy sobie, jako pomocniczy środek dla uregulowania oddechu.

Po kilku minutach tych ćwiczeń oddechowych nurek skacze do wody, zaciskając nos szczypczykami, celem zapobiegnięcia oddychaniu.

Nurkowie ci utrzymują, wbrew zresztą opinji uczonych, że na kilka sążni głębokości pod wodą powietrze wychodzi im uszami.

Wytrawni połowiacze pereł bez trudu wytrzymują pod wodą 1 — 2 minuty, przytem więcej przypisują wagi do liczby nurkowań w ciągu dnia, aniżeli do czasu trwania jednego zanurzenia.

Dobry nurek potrafi wydobyć dziennie około 100 kg. masy perłowej. Niektórzy cyfrę tę podnoszą do 200 kg. Perły, niestety, trafiają się dość rzadko.

Każdy nurek posiada okulary, wykonane ręcznie. Oprawa z drzewa, szkła przytwierdzone są gumą.

Z umiejętnością nurkowania tuziemców nie może się równać oczywiście żaden człowiek cywilizacji — kończy Gerbault swe interesujące obserwacje.

Kim jest progromca

Harry Willsa

Jeszcze po zdobyciu mistrzostwa świata przez Gene Tunneya, uważano powszechnie, że „czarna pantera", Harry Wills, będzie jego najgroźniejszym przeciwnikiem. Do mniemania tego upoważniały z jednej strony świetne dawniejsze wyniki murzyna, w szczególności jego bezapelacyjne zwycięstwo przez K. O. nad najcięższym orzechem, jaki miał do zgryzienia Dempsey, Louisem Firpo, z drugiej strony fakt, że Dempsey unikał go wszelkiemi sposobami przez szereg lat.

Tymczasem depesze przyniosły sensacyjną wiadomość: Wills został pokonany przez Jacka Sharkeya. Sharkey jest bokserem bardzo mało znanym i miał nad murzynem przewagę cały czas bezapelacyjną. Klęska „czarnej pantery" rozwiała legendy o jego niebywałej bokserskiej potędze. Wills, mający już lat trzydzieści parę, nie jest już tytanem pięści, jakim był przed paru laty. W ciągu dłuższego czasu konspirowano jego spadek formy tak zręcznie, że nawet Dempsey, który zapewne musiał mieć bliskie informacje, do ostatnich chwil bał się Willsa i zgodziwszy się już ostatnio na mecz, zerwał kontrakt, mimo bardzo korzystnych warunków finansowych.

Kim jest więc Jack Sharkey? Jest on byłym marynarzem, z pochodzenia Litwinem, a prawdziwe jego nazwisko ma zgoła polskie brzmienie: nazywa się Kukulski. W swoim „rekordzie" ma on między przeciwnikami pokonanymi tak mało mówiące nazwiska, jak Renault, Huffman, Riverberi, Godfrey, De Mave. Jedyny bardziej znany bokser, z którym się Sharkey spotkał, Chilijczyk Romeo Rojas, który dwa lata temu robił furorę w Paryżu, pokonał Sharkeya-Kukulskiego przez knockout.

Harry Wills stanął przeciw litewskiemu marynarzowi z ogromną przewagą przeszło 10 kilogramów. Jest on przytem i wyższy i posiada znacznie dłuższe ręce, niż Sharkey. Mimo to litewski marynarz od pierwszych rund pędził dawnego tragarza portowego po ringu, a Wills zmuszony był ograniczać się do obrony.

Sędzia Haley napominał wielokrotnie Willsa, wreszcie w połowie 13-tej rundy walkę przerwał i zdyskwalifikował murzyna za wielokrotne uderzanie dłonią i uderzanie niżej pasa. Czarny przyjął wyrok w milczeniu, podczas gdy Sharkey energicznie przeciwko temu protestował, domagając się doprowadzenia walki do normalnego końca (15 rund). Spodziewał się on zapewne, że uda mu się położyć Willsa K. O., co byłoby dla niego wynikiem zaszczytniejszym, niż zwycięstwo przez dyskwalifikację.

Tyle podają dzienniki amerykańskie. Trzeba jednak jeszcze zastrzec się, że zarówno w decyzji sędziego, jak i w sprawozdaniach prasy może być wiele tendencyjności, i kto wie, czy Wills, raz jeszcze, nie padł ofiarą dzikiej nienawiści Yankesów do rasy czarnej.

LEKKA ATLETYKA SKANDYNAWSKA

PRZEZ PRYZMAT CYFR

Rywalizacja między Szwecją i Finlandją na polu lekkiej atletyki nie ogranicza się do dorocznych zawodów międzypaństwowych, w których w każdej konkurencji spotyka się ze sobą po 2 — 3 wybrańców każdego narodu.

Niezależnie od spotkań bezpośrednich, odbywają się, na łamach prasy, po zakończeniu każdego sezonu, „spotkania" statystyczne.

Jako podstawę do porównań wyników lekkoatletycznych obu państw przyjęto najlepsze rezultaty pierwszej dziesiątki w każdej konkurencji w danym roku, a mianowicie ich średnią arytmetyczną.

Rok bieżący, jak i wiele poprzednich, przyniósł nieznaczną przewagę Finnom. Górują oni nad swymi sąsiadami w biegach płaskich, średnich i długich i we wszystkich rzutach z wyjątkiem młotu i w trójskoku. Domeną Szwedów są za to sprinty, biegi przez płotki i skoki.

Poniżej podajemy ciekawe zestawienie tych średnich arytmetycznych wyników czołowej dziesiątki, zestawiając je z wynikami szwedzkiemi z przed lat 10-ciu. Od tego czasu mają Skandynawowie do zanotowania bardzo poważny postęp w skokach (z wyjątkiem tyczki), w sprintach i w biegach średnich.

Średni wynik szwedzki w r. 1916:

100 m. 11.0 sek.; 200 m. 22.96 sek.; 400 m. 51.38 sek.; 800 m. 1 m. 59.48 sek.; 1,500 m. 4 m. 09.77 sek.; 5,000 m. 15 m. 34.31 sek.; 10,000 m. 32 m. 42.50 sek.; 110 m. płot. 16.33 sek.; wwyż 183.7 cm.; wdal 684.2 cm.; o tyczce 363 cm.; trójskok 14 m. 27.5 cm.; kula 12 m. 73.7 cm.; dysk 39 m. 71.9 cm.; oszczep 56 m. 36.9 cm.; młot 45 m. 49 cm.

Średni wynik szwedzki w r. 1926:

100 m. 10.92 sek.; 200 m. 22.63 sek.; 400 m. 50.1 sek.; 800 m. 1 m. 58.21 sek.; 1,500 m. 4 m. 03.84 sek.; 5,000 m. 15 m. 18.02 sek.; 10,000 m. 32 m. 57.93 sek.; 110 m. płot. 15.73 sek.; wwyż 188.9 cm.; wdal 697.7 cm.; o tyczce 358 cm.; trójskok 14 m. 20.7 cm.; kula 13 m. 40.2 cm.; dysk 41 m. 59.4 cm.; oszczep 57 m. 88.4 cm.; młot 46 m. 28 cm.

Średni wynik finlandzki w r. 1926:

100 m. 10.95 sek.; 200 m. 22.46 sek.; 400 m. 50.82 sek.; 800 m. 1 m. 57.58 sek.; 1,500 m. 4 m. 02.28 sek.; 5,000 m. 14 m. 59.53 sek.; 10,000 m. 32 m. 19.4 sek.; 110 m. płot. 16.2 sek.; wwyż 181.85 cm.; wdal 688.9 cm.; o tyczce 356.1 cm.; trójskok 14 m. 22.5 cm.; kula 14 m. 13.7 cm.; dysk 43 m. 30.8 cm.; oszczep 60 m. 84.9 cm.; młot 42 m. 80 cm.

Do najbardziej zdumiewających wyników należy niewątpliwie szwedzka setka poniżej 11 sekund, oraz 1500 m. i zwłaszcza 5 klm. w Finlandji, gdzie pierwsza dziesiątka ma czas średni poniżej 15 minut, podczas gdy np. rekord polski tego dystansu wynosi 16:04.

Skoki wdal i wwyż w Szwecji i wreszcie wszystkie rzuty fińskie są także wprost imponujące. Podczas gdy my szczycimy się „europejskim" rekordem Grunera w rzucie oszczepem — 57 m. 56 cm. — w Finlandji pierwsza dziesiątka ma średni wynik powyżej 60 m. Najgorzej przedstawialibyśmy się na dalekiej północy z rzutem kulą: ostatni rekord Barana nie sięga nawet 13 m., podczas gdy tam dziesięciu ludzi rzuca w okolicy metrów czternastu.

W Szwecji rzuty przedstawiają się nie wiele gorzej: oprócz słynnego Gunnara Lindströma, przez jakiś czas rekordmana świata w oszczepie, który w tym roku uzyskał najlepszy rzut 65 m. 59 cm., ma Szwecja 12 innych zawodników, rzucających dziś ponad 55 i pół m.

W rzucie dyskiem czterdziestkę przekracza 11 ludzi, w kuli 7 atletów przekracza 13 metrów, wreszcie w rzucie młotem, między nami a Szwedami, jest przepaść: 10-ty zawodnik w tabeli tegorocznej ma wynik 43 m., czyli prawie o 10 metrów lepiej od rekordu polskiego.

A przecież w Polsce dziś jeden tylko Cejzik umie rzucać młotem. Z pozostałymi zawodnikami rzecz się ma raczej w ten sposób, że młot rzuca nimi...

W sztafetach, mistrzowska „Linnea" ma najlepszy wynik w tym roku na 4 x 100 m. m. 43.5 sek. Dziesiąta z kolei drużyna na 45 sek.! Na 4 x 400 m. najlepszy wynik należy do słynnego klubu „Götha" (3:23.9), podczas gdy znów dziesiąty klub ma tylko 3:35.9!

Dane te świadczą wymownie o poziomie sportu w danym kraju, niż wyniki wszelkich zawodów międzypaństwowych i igrzysk olimpijskich, w których kraje tak silne sportowo, jak Szwecja i Finlandja, mogą pokazać tylko swe najlepsze próbki.

Na tym dobrze wychodzimy my, którzy poza temi próbkami do pokazania mamy jeszcze tak niewiele!

BOKS

Waga musza ma w Europie dwu znakomitych przedstawicieli i tron Fidel la Barby jest mocno zagrożony.

Pierwszy z nich, mistrz Europy Elky Clark, już wyzwał mistrza świata i w niedługim czasie wyjeżdża do Ameryki, celem stoczenia walki o zaszczytny tytuł.

Drugim jest Francuz — Routis, który niedawno pokonał w Nowym Jorku Andersona, a teraz stoczył zwycięską walkę z cięższym o 3 klg. Johnny Leonardem (Polakiem z pochodzenia).

Pięść Francuza zagraża również poważnie amerykańskiemu mistrzowi.

Lista mistrzów świata w boksie przedstawia się następująco: waga ciężka — Gene Tunney, półciężka — Jack Delaney, średnia — Tiger Flowers, półśrednia — Peter Latzko, lekka — Sammy Mandell, piórkowa — niema, kogucia — Bud Taylor, musza — Fidel la Barba.

Mistrzostwa świata są więc zmonopolizowane przez Amerykan.

O mistrzostwo świata wagi średniej odbędzie się 3 grudnia r. b. w Chicago spotkanie między Tiger Flowersem a Micky Walkerem. Flowers zdobył swój tytuł na Harry Grebie. Walcker, exmistrz wagi półśredniej, ma za sobą takie sukcesy, jak nierozegrana z półciężkim Mike Mac Tique.

Najbliższymi przeciwnikami Dienera będą Jack Renault i Jim Maloney, który niedawno pokonał błyskawicznie, do skonale zapowiadającego się, Arthurio de Kun. Pod koniec grudnia Diener powraca do Europy, by walczyć o tytuł mistrza Niemiec, który stracił dzięki tournee amerykańskiemu.

Jack Dempsey, ex-mistrz świata wszystkich wag, skorzystał z nauczki, którą dał mu Tunney. Rozpoczął on 3 miesięczny forsowny trening, po którego ukończeniu rozpoczyna swą karjerę od początku i walczyć będzie z każdym, kto stanie na ringu.

W ten sposób chce on dojść przez dobrą zaprawę ringową, aż do Tunneya i zrewanżować się mistrzowi za porażkę.

Według powszechnej opinji, jest on jedynym godnym przeciwnikiem nowego mistrza. Przegrał doń głównie dzięki 3 - letniej bezczynności; teraz, gdy szereg walk wróci mu dawną rutynę i doświadczenie, wynik spotkania z Tunneyem może dać rezultat niespodziewany.

Lista „godnych" przeciwników Tunneya przedstawia się obecnie następująco: Monty Mumi, Jack Delaney, Jack Sharkey, Harry Persson i Paolino. Również i Diener, w razie dalszych jego sukcesów w Ameryce jest brany pod uwagę.

Tunney, odbierając w Madison Garden z rąk związku amerykańskiego oficjalny pas mistrza świata, został przez galerję sromotnie wygwizdany.

Dempsey był przyjęty owacyjnie. Świadczy to o wzrastającej popularności, niepopularnego dawniej ex mistrza.

Dania — Szwecja amatorski mecz międzypaństwowy przyniósł zwycięstwo 5:3 Duńczykom.

KOLARSTWO

Wyścig naokoło Lombardji, rozegrany w fatalnych warunkach atmosferycznych, wygrał pewnie Binda, przebywając 255 klm. w 9:52.32 (a więc z przeciętną ponad 26 klm.) i dystansując Negriniego o 30 minut. Trzecim był o 2 dług. Valazza a czwartym Botecchia.

Binda, dzięki swemu zwycięstwu został mistrzem Włoch na rok 1927.

W Paryżu w dwugodzinnym biegu Amerykańskim wzięło udział 14 pierwszorzędnych par. Pierwszymi byli, dystansując pozostałych o jedno okrążenie, Raynaud i Marcillac, przebywając 86 klm. 365 mtr. i zdobywając 20 pkt. Drugą była para Leducq i Blanc—Garin, 13 pkt. Bracia Pelissier kończyli na 8-em miejscu (12 pkt.), a Sergent — Blanchonnet na 9-em (9 pkt.).

W Paryżu odbył się szereg zawodów w związku z t. zw. „Gala Guignard".

W sprintach Michard pokonał Faucheux.

Grassin w świetnym stylu zwyciężył Vanderstnyfta i Breau, pokrywając 20 klm. w 16:21.6, (co stanowi rekord bieżni).

W biegu na 20 klm. z 5 finiszami Marcillac pokonał Blan — Garina.

Wreszcie mecz Seres — Linart wygrał pierwszy, przebywając 20 klm. w słabym czasie 17:52.

LEKKA ATLETYKA

Czeski bieg maratoński wygrał łatwo Berlińczyk Hempel w czasie 2:57.52. Drugim był Prażanin Maly w 3:04.00, a trzecim Węgier Kiraly 3:04.57.

Związek niemiecki zdyskwalifikował zwycięzcę, gdyż nie miał on pozwolenia na start w tym biegu.

W poł. Afryce odbył się chód na przestrzeni 80 klm. Z 52 zawodników, doszło do mety 29-ciu. Dwie kobiety, biorące udział w zawodach, przebyły cały dystans, przyczem jedna z nich miss Edna May zdobyła 7 miejsce w czasie 10:43.50.

Peltzer, Wide, Nurmi wbrew wszelkim odwołaniom, udają się jednak do Ameryki. Tak przynajmniej donoszą pisma amerykańskie.

Wiadomość, prawdopodobna w stosunku do Nurmiego, nie wydaje się możliwą, jeżeli chodzi o Widego i Peltzera, którym związki nie udzielą licencji na wyjazd.

TENNIS

Ch. Pyle, twórca zawodowej epoki w tennisie, wbrew opozycji świata sportowego i związków państwowych, przeprowadził swą ideę i zaczyna z niej ciągnąć korzyści. I jak się okazuje robi „nienajgorsze" interesy.

Na swych tennisistach robi podobno manager amerykański „niezłe" interesy.

Pierwsze tournee po Ameryce przyniosło podobno 150,000 f. szt., t. j. około 6,500,000 złotych.

Lenglen otrzymała poza pensją 100,000 dol. jeszcze 10 procent od dochodu t. j. 650,000 zł.

Jeżeli tak dalej pójdzie, nie będziemy mieli niedługo w tennisie amatorów, za wodowstwo bowiem zbyt dobrze się opłaca.

Tilden jednak nie przejdzie, mimo wspaniałych ofert, pod opiekę Pyla.

Zgrupował on koło siebie szereg młodych graczy, których przygotowuje do rozgrywek o puhar Davisa. Zatargi jego ze związkiem, od czasu przejścia Richardsa do obozu zawodowców, ustały i cieszy się on znowu całkowitym poparciem federacji amerykańskiej.

Marzeniem „long Billa" jest rewanż nad Lacostem w mistrzostwach Ameryki roku przyszłego.

NA BOISKACH PIŁKARSKICH ŚWIATA

W mistrzostwie piłkarskiem Anglji rozgrywki I ligi przyniosły następujące wyniki: Aston Villa — Birmingham 2:1; Cardiff C. — Bury 3:2; Everton — Arsenal 3:1; Huddersfield T. — Leeds Un. 4:1; Leicester C. — Sheffield Un. 2:2; Sunderland — Newcastle Un. 2:0; Tottenham Hotspurs — Bolton Wanderers 1:0; Sheffield Wednesday — Derby County 2:1; Westbromwich Alb. — Burnley 4:2; Westham Un. — Manchester Un. 4:0.

Burnley, mimo przegranej, ze stojącym na ostatniem miejscu Westbromwich Alb. prowadzi nadal 18 pkt. Na drugie miejsce z szóstego wydobył się, niedawny leader, Sunderland, zdobywając, po zwycięstwie nad Newcastle Un., 17 pkt., tyleż, co i stojący na trzeciem miejscu, bez zmiany, Leicester City, lecz mając stosunek bramek — o 0.01 lepszy.

Newcastle stracił stanowisko vice-leadera, dając się wyprzedzić Tottenham Hottspurs. Mistrz Huddersfield Town, szósty w tabeli, utrzymuje się na tej środkowej pozycji od szeregu tygodni. Słynna Aston Villa awansuje powoli — ale stale, nie przegrywając od 5 tygodni żadnego spotkania.

Dalszy ciąg spotkań między państwami, wchodzącymi w skład W. Brytanji przyniósł dwie wygrane Szkocji: z Walją 3:0 i z Irlandją 5:2. Wyniki świadczą wymownie o niezwykłej klasie sławnego piłkarstwa szkockiego. Anglja tydzień temu osiągnęła z Irlandją zaledwie wynik remisowy.

Drużyna Londynu, bawiąc na tournee po Europie zachodniej przegrała do reprezentacji Paryża 2:3, a pokonała drużynę Diables Rouges w Brukseli 4:2.

Maoris w dalszem swem tournee po Anglji pokonali 17:9 reprezentację hrabstwa Yorkshire, a ulegli 5:11 drużynie Harlequins.

Dotychczasowy bilans ich pobytu w Europie przedstawia się następująco: rozegrali oni 14 spotkań, z czego wygrali 11, przegrali 2 i nierozegrali 1; stosunek punktów 281:76 na ich korzyść

W mistrzostwie Austrji prowadzi pewnie z 4 pkt. przewagi, niepokonany dotąd B. A. C. Dalsze miejsca, w porządku niezmienionym zajmują Admira i Simmering. Rapid awansował z szóstego miejsca na czwarte, wyprzedzając niepokonany dotąd F. A. C. W. A. C., który ma dopiero 3 gry o mistrzostwo za sobą, jest w dobrej formie i może pretendować do pierwszeństwa w tabeli.

Amateure niezbyt szczęśliwie bronią tytułu mistrza, pozostając na 9 miejscu.

W lidze II-giej prowadzi bez straty punktu, bezkonkurencyjna Hertha.

W Monachjum amatorski team Czechosłowacji pokonał, mimo słabej gry, doskonałą drużynę Wacker 2:1; Niemcy mieli przez cały czas ogromną przewagę.

W mistrzostwie węgierskiem na czoło tabeli po wygranej z Vasasem wysunęła się Hungaria, mając w 5 grach 8 pkt. Drugie miejsce zajmuje Ujpesti, a dopiero trzecie Ferenczvarosi. Dotychczasowy leader Vasas jest na czwartem miejscu. Na końcu tabeli znajduje się Kispesti.

W II lidze prowadzi Rakospalota przed B. A. C.

Wiedeński Rapid w spotkaniu towarzyskiem z Ferenczvarosi doznał wielkiej porażki 1:4; Węgrzy mieli przygniatającą przewagę.

„Derby" Jugosławji, spotkanie dwu rywali Hasku i Gradjańskiego, odbyło się w Zagrzebiu przy licznej publiczności.

Lekką przewagę mieli akademicy, lecz Gradjański zwyciężył. Jedyną bramkę dnia strzelił Perska, przyczem bramkarz Hasku opuścił bramkę na znak protestu.

W mistrzostwie prowadzą Hask i Gradjański, z jednakową ilością punktów, przed Kolejarzami i Concordią.

W Szwajcarji Grasshopers (Zurich) odnieśli rekordowe zwycięstwo 12:2 nad St. Gallen.

Lugano osiągnął z leaderem okręgu wschodniego S. C. Brühl wynik 1:1, potwierdzając swą dobrą formę. F. C. Zurich znowu przegrał, tym razem z Veltheim 1:2; Young Felows z trudem pokonali Blue Stars 1:0.

W okręgu centralnym Young Boys pokonali Old Boyów 1:0.

W okręgu zachodnim Servette, powracając do formy pokonało F. C. Friburg 3:1. „Derby" tego okręgu, przyniosły zwycięstwo Etoile Carouge nad Etoile 2:1. Biel straciła prowadzenie, przegrywając do Chaux de Fonds 1:2.

W mistrzostwie Berlina sensacyjną niespodzianką była przegrana 2:3 Union Oberschöneweide ze stojącym na ostatnim miejscu I. F. C. Neukölln. W grupie A prowadzi Hertha, jedyna drużyna bez straconego punktu przed Tennis Borussią. W grupie B — Union Oberschöneweide.

Slavia (Praga) sprawiła zawód swym zwolennikom, osiągając ze słabymi Vrsovicami, z trudem nierozstrzygnięty wynik 1:1.

Słabą formę wykazał również zdobywca puharu, w meczu z Meteorem, który zszedł z boiska, pokonany zaledwie 1:3.

W mistrzostwach Paryża rozegrano jedno spotkanie: C. A. Paris pobiło U. S. Suisse 3:0.

Prowadzi Red Star Olympique 13 pkt. przed C. Francais i C. A. Paris po 12 pkt.

W grupie północnej prowadzi Amiens A. C. przed Olympique (Lille). W południowej Stade Raphaelois przed Cannes i Olympique (Marsylja, mistrz Francji)

W spotkaniu towarzyskiem, Levallois pokonało A. S. Valentigney 3:1; St. Francais—St. Havrais 4:3; F. C. Cette—F. C. Dieppe 4:2.

W Hiszpanji Barcelona — Saint Sebastien 3:1; Mahresa pokonała niespodziewanie F. C. Europa 6:2.

W mistrzostwie Belgji rozegrano następujące ważniejsze spotkania:

Union St. Gilloise — Daring (Bruksela) 2:2; Antwerp F. C. — Standard (Liege) 2:1; Beerschot—F. C. Malines 3:1; F. C. Brugeois — R. C. Gand 2:1.

Prowadzi nadal U. St. Gilloise, mając w 7 grach 11 pkt. Na drugim miejscu Daring, Beerschot i F. C. Bruge po 10 pkt., piąte miejsce zajmuje Standard (Liege) 9 pkt.

F. C. Antwerp odniósł pierwsze zwycięstwo w obecnych mistrzostwach.

Sparta praska doznała w Ameryce dotkliwej porażki 1:3 od Brooklyn Wanderers. Przed powrotem do Europy rozegrają Czesi już tylko jedno spotkanie.

Szereg graczy czeskich podpisało już umowy z amerykańskiemi managerami. Wracają oni jednak jeszcze do Europy.

RÓŻNE

W Wiedniu odbył się wielki wieczór ciężkoatletyczny, na którym występował fenomen siły Rigoulot.

W ciągu dwu wieczorów pobił on 2 rekordy światowe, a mianowicie: rwaniem prawą 107 kg. (dawny rek. 105 kg.), rwaniem lewą — 96.5 kg. (dawny rek. 95.5 kg.).

W wadze piórkowej Austrjak Stadler rwaniem prawą osiągnął 74.6 kg. i poprawił rekord światowy o 0.1 kg., a pchnął oburącz 120.2 — co jest również rekordem.

Austrjacy, uważający się dotąd za najlepszych ciężkoatletów świata, przekonali się naocznie o niezwykłej klasie — Rigoulota.

3 obwód, doskonały klub pływacki Węgier bawił w Niemczech i w piłce wodnej rozegrał 8 spotkań, w czem 7 zwycięskich, a 1 nierozstrzygnięte. Wyróżnił się „pożyczony" od F. T. C. słynny Keserü II, brat znakomitego internacjonała, który wyjechał do Paryża, oraz Parta w bramce.

Również i w pływaniu osiągnęli Węgrzy szereg sukcesów.

Van Parys, znakomity pływak, osiągnął na dystansie 500 mtr. na piersiach czas 7:43.6, o 8.2 gorzej od rekordu światowego Rademachera.

Belg, stanowił na mistrzostwach Europy w Budapeszcie prawdziwe objawienie.

Jeżeli poprawi za głęboką trochę pracę nóg, będzie stanowił klasę dla siebie i nawet Rademacher nie będzie dlań groźny.

Ch. Pyle zaangażował podobno do swego „cyrku zawodowego" szereg najznakomitszych łyżwiarzy świata, a mianowicie: 3 Kanadyjczyków: Jewtrawa (mistrz olimpijski), Moorea i Gormana, oraz słynnego Thunberga (Finlandja).

Hamburg postanowił wybudować fantastyczne wprost boisko na 80,000 widzów o klasycznych wymiarach, kryte szklanym dachem i ogrzewane.

U nas w Polsce zuchwałym marzeniem są trybuny na parę tysięcy osób.

Wielkie zawody samochodowe r. 1927

Podczas posiedzenia międzynarodowej komisji sportowej ustanowiono daty najważniejszych zawodów samochodowych na rok 1927. A więc Wielka Nagroda Ameryki na torze Indianapolis odbędzie się 29 maja, Wielka Nagroda Francji (prawdopodobnie na torze Montlhery) — 3 lipca, Wielka Nagroda Anglji na torze Brookland — 1 sierpnia, Wielka Nagroda Europy — 4 września i Wielka Nagroda Hiszpanji na torze Lasarte — 25 września.


KAPELUSZE JESIENNE
PILŚNIOWE, MELONIKI (SZTYWNE) I WŁOCHATE
R. CIESZKOWSKI
Marszałkowska 81b.

DRUGI POLSKI KONGRES SPORTOWY

OMÓWI SPRAWY IX-ej OLIMPJADY, AMATORSTWA, USTAWODAWSTWA SPORT.

Związek Polskich Związków Sportowych szykuje na wiosnę r. p. II-gi polski kongres sportowy, którego zadaniem będzie, z jednej strony umocnić zdobycze sportu, osiągnięte przez kongres z r. 1923, i ugruntować wśród władz państwowych i samorządowych przekonanie o konieczności pełnego popierania sportu i wychowania fizycznego, z drugiej zaś strony — pobudzić i ożywić ruch organizacyjny w związkach i klubach, który po okresie wielkiego rozkwitu przed Olimpjadą, ostatnio mocno przycichł.

Zadaniem II-go kongresu będzie stwierdzenie, które z uchwał I-go kongresu nie zostały dotąd wprowadzone w życie, i wynalezienie sposobów ich zrealizowania, oraz rozpatrzenie najaktualniejszych zagadnień organizacyjnych.

Trzy sprawy, które stanowić będą oś obrad kongresu, to kwestja ustawodawstwa o sporcie i wychowaniu fizycznem, kwestja przygotowań do Olimpjady amsterdamskiej i kwestja amatorstwa.

Kongres odbędzie się w Warszawie (lokal nie jest wyznaczony) 5 i 6 marca 1927 r. Poprzednia myśl urządzenia go w czerwcu została słusznie zaniechana, gdyż w okresie pełnego sezonu sportowego, nikt nie interesowałby się należycie sprawami organizacyjnemi.

W kongresie będą mieli prawo uczestniczyć z głosem stanowczym przedstawiciele sfer sportowych, lekarskich, pedagogicznych i delegaci władz państwowych i samorządowych.

O objęcie protektoratu nad II-gim kongresem prosić będzie Z. Z. p. Prezydenta Rzeczypospolitej, przyczem do prezydjum honorowego mają wejść ministrowie spraw wewnętrznych, oświaty, spraw zagranicznych, spraw wojskowych, następnie marszałek Sejmu i prezydent miasta Warszawy. Przygotowaniem kongresu zajmie się komitet, do którego wejść mają prezesi polskich związków sportowych, członkowie zarządu Z. Z. posłowie i senatorowie z sejmowego koła przyjaciół sportu i wreszcie — naczelnicy tych wydziałów ministerstw, które ze sportem i wychowaniem fizycznem mają styczność.

Komitet ten ma dopiero wyłonić ścisły wydział wykonawczy. Przewidziany jest, że wejdą do niego główni inicjatorzy kongresu, członkowie zarządu Z. Z., płk. Bobkowski, dr. Orłowicz i dyr. Lesiewicz. — Pozatem Z. Z. pragnie widzieć w komitecie przedstawiciela prasy sportowej (prawdopodobnie prezesa Warszawskiego Związku Dziennikarzy Sportowych p. Sikorskiego) i ewentualnie paru z pośród najczynniejszych organizatorów pierwszego kongresu.

Sfery sportowe reprezentowane będą w kongresie według następującego klucza: polskie związki sportowe po 5 delegatów, związki okręgowe po 2 delegatów, i kluby po jednym delegacie. Dopuszczone będą tylko kluby ogólno-sportowe, prowadzące żywą działalność w paru dziedzinach, samodzielne kluby wioślarskie, pływackie, szermiercze, kolarskie, bokserskie, atletyczne, narciarskie i łyżwiarskie, oraz kluby piłki nożnej, należące do kl. A.—Związek Strzelecki i „Sokół“ będą miały prawo wydelegowania od poszczególnych swych dzielnic razem około 40 osób.

Pozatem Z. Z. zaprosi do udziału w kongresie wszystkie towarzystwa lekarskie, eugeniczne, pedagogiczne i hygjeniczne, magistraty większych miast, i wreszcie — wszystkie instytucje rządowe, sprawami sportu i wychowania fizycznego zainteresowane. Niezależnie od tego, Z. Z. zaprosi imiennie szereg osobitsości, któreby z żadnego z powyższych tytułów, udziału w kongresie brać nie mogły, a które w życiu organizacyjnem sportu polskiego grają wybitniejszą rolę.

Referentem sprawy ustawodawstwa sportowego ma być prof. Piasecki, sprawy przygotowań do ekspedycji olimpijskiej referuje p. Kaz. Lubomirski, jako prezes komitetu olimpijskiego, sprawy zaś amatorstwa inż. Christelbauer.

Nadto w sześciu komisjach rozważane będą następujące zagadnienia: 1) „Postulaty administracyjne sportu“ (ref. dr. Orłowicz), 2) „Organizacja władz państwowych, mających za zadanie opiekę nad sportem“ (ref. ppłk. Bobkowski, 3) „Polska odznaka sportowa i jej regulamin“ (dr. Dybowski), 4) „Sport a zdrowie“ (płk. dr. Roupert), 5) „Propaganda sportu na wsi“ (referent niewyznaczony) i 6) „Realizacja uchwał pierwszego kongresu“.

Jednocześnie z kongresem, otwarta będzie wystawa sportowa, która ma być pozbawiona charakteru przemysłowego i, zadaniem jej będzie odzwierciadlanie dotychczasowego rozwoju sportu w Polsce. — W szczególności zarząd Z. Z. kładzie wielki nacisk na tablice z wykresami, które mają graficznie przedstawiać rozwój poszczególnych gałęzi. Tablice te opracuje Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego.

LIGA PRZED BRAMAMI P. Z. P. N-u

DOBRO SPORTU PIŁKARSKIEGO, CZY WŁASNEJ KIESZENI

W miarę jak ruch sportowy na boiskach zamiera, zainteresowanie sportowców zwraca się coraz bardziej do spraw organizacyjnych. Zimowe walne zgromadzenia poprzedzane są zwykle dłuższemi debatami, na temat ulepszeń organizacyjnych, które w formie wniosków mają później być przedłożone zebraniu.

Obserwować możemy jednak regularnie jeden fakt charakterystyczny: większe zmiany organiazcyjne poprzedzane są zwykle dyskusją zakonspirowaną. Między najwybitniejszymi działaczami toczą się rokowania w sprawach najważniejszych, a zgromadzenia związków poprzedzane są zebraniami delegatów najwybitniejszych klubów.

Ostatecznie nikt nie może mieć nic przeciwko temu, bo najbardziej zainteresowani mają głos w pierwszej linji i oni o rzeczy samej decydować powinni.

Nie powinni jednak w żadnym razie ukrywać swych planów pod korcem, lecz podzielić się nimi z szerszym ogółem, który aczkolwiek bezpośrednio nie wciągnięty w orbitę życia organizacyjnego, jednak sprawami, dotyczącemi dobra sportu polskiego względnie jego poszczególnych gałęzi wybitnie się interesuje.

Najważniejszą w tej chwili ze spraw jakie opinję sportową w Polsce zajmują, jest poruszany z wielu stron projekt zupełnej reorganizacji P. Z. P. N-u przez wprowadzenie t. zw. Ligi, zmieniającej zupełnie dotychczasowy system organizacji i funkcjonowania związku.

Jak przedstawia się, wedle pogłosek — zastrzegam się, — wspomniany projekt?

Pewna liczba najpoważniejszych klubów w Polsce, miałaby niejako zostać wyeliminowaną ze związku organizacyjnego okręgów, a stworzyć odrębną organizację w łonie P. Z. P. N-u, organizację elity piłkarskiej, klubów mających najsilniejsze drużyny, a zarazem — reprezentujących najsilniejsze finansowo jednostki.

Oryginalną właśnie stroną wspomnianego pomysłu jest nacisk na finansowe zdolności przyszłych kandydatów do Ligi. Polska „Division d'honneur“ — ma nietylko reprezentować organizację najlepszych sił piłkarskich, extraklasę footballu, arystokrację piłki, — ale także ma tworzyć organizację, opartą na zdrowych podstawach finansowych, zdolną do zapewnienia klubom do niej należącym egzystencji normalnej, zdrowego rozwoju i pomyślnej finansowo gospodarki.

Plan zaiste oryginalny w swoim pomyśle. — Ligi mamy już w szeregu krajów, o mniej lub więcej zaakcentowanej samodzielności i podkreśleniu „arystokratycznego“ charakteru ich członków.

Próba jednak wyodrębnienia nietylko formalnego, przez zaliczenie do innej klasy, ale także materjalnego przez zupełnie inne skonstruowanie podstaw egzystencji, szeregu najlepszych klubów w Polsce, jest bardzo daleko idącem rozwiązaniem wspomnianej idei.

Poruszano bowiem, jak słyszałem, nawet tak daleko idące kombinacje, by kluby należące do Ligi nie pertraktowały bezpośrednio z zagranicznemi drużynami i t. d. — i nie zobowiązywały się bezpośrednio wobec nich, ale, by sprawy tego rodzaju załatwiały przez Ligę, która w ich imieniu, ale z własną gwarancja zawierałaby kontrakty. Liga też miałaby tyle siły, by niewypłacalne kluby nie dopuszczać do obciążenia swej kasy ryzykownymi meczami.

Tak samo musimy sobie doskonale zdać sprawę z faktu, że należenie do Ligi będzie potężną reklamą dla danego klubu, gdyż mecze „ligowców“ będą miały zupełnie inną popularność, aniżeli mecze innych klubów. — Ba nawet w wstępnych konjunkturach na temat przynależności do Ligi słyszałem kilkakrotnie wypowiedziane zdania, że ten lub ów klub nie mógłby przecież wejść do Ligi, bo nie przedstawia odpowiednio silnej renomy finansowej, a spotkania w jego siedzibie są deficytowe.

Wszystko to razem pozwala przypuszczać, że pomysł Ligi opiera się nietylko na przesłankach czysto sportowych, ale także na rozważaniach o charakterze finansowym. I samo stwierdzenie powyższego faktu wystarcza najzupełniej, by sprawę Ligi, dotychczas bardzo dyskretnie w kuluarach omawianą, wyprowadzić na szersze pole, zainteresowania opinji publicznej

Narazie jest rzeczą obojętną, czy Liga będzie i jaka ona będzie. Opinja publiczna chce wiedzieć, co myślą o tej idei ci, którzy decydują o sprawach piłkastwa polskiego, chce wiedzieć do czego w planach swych zmierzają.

Narazie konstatujemy, że o Lidze się mówi, że mówi się dyskretnie i że sprawy finansowe grają tu rolę pierwszorzędną. A to wystarczy, by na sprawę Ligi zwróciło się oko opinji.—

D.

Z zimowej stolicy Polski

Przed sezonem narciarskim w Zakopanem

Zakopane w październiku.

Wchodzimy w okres zimy. Wieczorami — stale mróz.

Niejeden narciarz zanosił już deski do fabryki Schielów lub do Zubka w celu wygięcia, niejednemu śnią się biegi, skoki i „blachy“ no i — bankiety.

Trzaska zaroi się niebawem gośćmi z dalekich stron, zafurkoczą na mecie flagi obcych państw, turystom zaś rychło otworzą się wrota do mroźnego raju. Dalekie pochody, zjazdy w puszystym śniegu, ciężki mozół na szreniach i rozkoszne noclegi.

Niezagospodarowane schroniska zaopatrzy w opał, jak co roku, Sekcja Narciarska P. T. T.

Do szeregu dawnych schronisk, na hali Pysznej i w Chochołowskiej przybywa nowe, w dolinie Pięciu Stawów, wybudowane staraniem oddziału zakopiańskiego P. T. T.. Położone powyżej granicy lasów, wystawione do słońca, udostępni znakomicie tę połać gór, a na wiosnę z nadmiaru narcierskich rozkoszy i słońca będzie można tam oszaleć!

Wielką skocznię na stokach Krokwi w miarę możności poprawiono. Brak jednak funduszów, nie pozwala jej ulepszyć i dokonać nieodzownych adoptacyj.

Teraz trzebaby właściwie pomodlić się, by zawiał halny wicher o sile, zdolnej wymieść zatęchły odór partyjnych intryg z dziedziny sportu. Owa skocznia — jak wiadomo i nieraz już o tem pisano, powstała pod firmą Parku Sportowego, wysiłkiem i uporem garstki ludzi, przy potężnem poparciu wojskowości. Niedługo cieszyła się łaskami gminy. Dzisiaj jest... zbyteczna, ba — nawet szkodliwa.

Jest to zależne od fluktuacyj politycznych, intryg osobistych, nic ze sportem wspólnego nie mających.

Przytoczę jedno zdanie, wyjęte z gazetki p. n. „Góral“, przeznaczonej dla ludu podhalańskiego, a inspirowanej przez tutejsze sfery rządzące.

Brzmi ono w autentycznej stylizacji: „Dlatego też inicjator tej spółki (t. j. Parku Sportowego) wypowiedział gminie i ogrodowi miejskiemu wojnę, ponieważ marzenia tych ludzi spełzły na niczem, z powodu powstania ogrodu miejskiego“.

Ogród miejski ma zastąpić park Sportowy? Dołek z rybkami pływalnię, a deptaki bieżnie?

Ba! Skoro tak, to może które zeschłe drzewko w sławetnym ogrodzie zastąpi szubienicę, na której obwiesić się raczy autor powyższego nonsensu.

Piszę o tem, gdyż są to zasadnicze sprawy, które zadecydują o rozwoju sportów, a co zatem idzie, — Zakopanego. Kto widział choć raz zawody w skokach w Jaworzynce lub na Krokwi, kto widział nieprzerwany sznur sani dowożących gości do stóp skoczni, ten przyzna, iż w takie święto sportowe tubylec nazbija do kabzy więcej „dudków“, niżby uzbierał żebrząc przez rok w ogrodzie miejskim.

Na Zakopane, jako na jedyną prawie stację sportów zimowych na ziemiach Polski, zwrócone są oczy nietylko sportowców, ale i ludzi pragnących dźwignąć tę uroczą miejscowość do poziomu Davos lub Chamonix. Napuszoną reklamą nie zajedziemy daleko.

Wiemy przecież, iż nietylko rozwijamy nasze siły, wzmacniamy zdrowie, goniąc i skacząc na nartach, ale krzewiąc wszystkie sporty zimowe, urządzając międzynarodowe zawody, stwarzamy potężną atrakcję, ściągającą tłumy gości i budujemy najtrwalsze podstawy dobrobytu ekonomicznego. Z tych względów musi w Zakopanem znaleźć się tor saneczkowy, tor bobslejowy i ślizgawka dla hockeyu i curlingu.

Iluż znam ludzi, którzy, przekroczywszy lata młodości, z chęcią uprawialiby jazdę na bobsleju, łatwiejszą i mniej wyczerpującą, niż na nartach. Ludzie ci, kierując w lecie samochodem, marzą o kierowaniu bobslejem.

Tor, który istnieje, jest nieodpowiedni. Pozatem nikt z prywatnych ludzi nie zaryzykuje pieniędzy, by poczynić kosztowne wkłady i poprowadzić przedsiębiorstwo nierentujące się w tej chwili.

Byłoby to obowiązkiem gminy. Potrzebny byłby wyciąg elektryczny, telefon i wszystkie udogodnienia. Za rok lub dwa, byłoby sporo amatorów tego sportu i to w sferach zamożniejszych, niż narciarskie. Możnaby urządzać wyścigi emocjonujące widzów bardziej, niż biegi na nartach.

Ślizgawkę będziemy mieli na boisku obok szkoły zawodowej przemysłu drzewnego.

Co do narciarstwa, to światek zawodników jest jeszcze rozproszony. Nie wiadomo kto uchował się w formie, a kto przemarnował letnie wywczasy. Narybku mamy sporo, głównie dzięki staraniom poszczególnych zawodników, w głównej mierze Andrzeja I Krzeptowskiego, który z zamiłowaniem szerzy wśród najmłodszych zapał do nart.

Oba stowarzyszenia, sekcja narciarska Sokoła i sekcja narciarska P. T. T. układają bogaty program na sezon nadchodzący.

O trenera stara się P. Z. N. — miejmy nadzieję, że i o skokach nie zapomni.

W grudniu przybywa do nas pani Loteczkowa, zeszłoroczna mistrzyni Polski. Znając jej wytrwałość i wolę możemy być pewni dalszego jej rozwoju. Mamy nadzieję, iż pani Ziętkiewiczowa mimo świeżo na nią spadłych obowiązków matki (6 tygodniowy „Kociuś“ płci żeńskiej) znajdzie tyle wolnego czasu, by zacząć racjonalny trening. Narciarka ta o niespotykanej technice jazdy, połączonej z ogromną rutyną i głębokim umiłowaniem nie tylko sportu, ale i gór, jest wyjątkową postacią wśród naszych zawodniczek. Z niecierpliwością czekamy też na pierwsze występy panny Staszel-Polankówney. Cudowne dziecko ma wszelkie szanse, by stać się najpierwszą narciarką Polski.

O zawodnikach w następnym artykule.

Langlemen

ANKIETA W. O. Z. P. N-u

przeciwko trenerowi Ferenczowi

W związku ze szkodliwą działalnością dla sportu znanego wśród światka piłkarskiego stolicy „latającego trenera“, Czechosłowaka Ferencza który w ciągu jednego roku pracował w kilku klubach, Warsz. Okr. Zw. Pił. Nożnej rozesłał do wszystkich podległych sobie towarzystw ankietę, w której zapytuje, czy dany klub uważa pracę trenera Ferencza za szkodliwą dla sportu piłkarskiego w Warszawie.

Pozatem związek zapytuje się w ankiecie, jak się towarzystwa zapatrują na jego pracę organizacyjną.

Związek otrzymał do dziś stosy odpowiedzi. Wynik ankiety znany będzie po najbliższem posiedzeniu zarządu związku.

DZIAŁ URZĘDOWY

KOMUNIKAT Nr. 19

Polskiego Związku Lekkoatletycznego z dnia 22 października 1926 roku

1) Przyjęto rezygnację kpt. B. Szeligowskiego ze stanowiska pierwszego wiceprezesa zarządu P. Z. L. A., wyrażając mu gorące podziękowanie za prace.

2) Przyjęto powtórnie w poczet członków P. Z. L. A. w Pomorskim okręgu Toruński Klub Sportowy z zaliczeniem do klasy A.

Przeniesiono w okręgu Warszawskim R. K. S. „Skra“ w Warszawie z klasy C do klasy B.

3) Po rozpatrzeniu sprawozdania Łódzkiego okręgu, delegatów P. Z. L. A. na pięciobój, oraz protestu T. G. S. „Sokół V Grażyna“ — postanowiono ze względu na ogólną wadliwą organizację zawodów oraz na nieodpowiednie warunki w jakich się zawody odbyły, nie uznać pięcioboju kobiecego o mistrzostwo Polski, który miał miejsce w Łodzi dnia 26.9.26, a ze względu na spóźnioną porę nie powtarzać go w roku bieżącym.

4) Przypomina się okręgowym związkom, aby w myśl regulaminu okręgowego odbyły walne zgromadzenia O. Z. L. A. najpóźniej do dnia 15 stycznia 1927 roku.

5) Zatwierdzono następujące rekordy polskie:

Bieg 80 m. — 10.8" — Swobodówna K. S. „Cracovia“, Kraków 4.9.26.

Bieg maratoński (42,200 km.) — 2 g. 56 m. 45 sek. — Freyer A. K. S. „Polonja“, Katowice 26.9.26.

Rzut oszczepem (styl klasycz.) — 27.21 m. — Lonka K. S. „Cracovia“, Kraków 19.9.26.

6) P. Z. L. A. zwraca się do wszystkich okręgowych związków z prośbą o nadesłanie do dnia 15 listopada r. b. listy 10 czołowych wyników lekkoatletycznych w każdej konkurencji (osiągniętych na zaw. okręgowych i klubowych). Dane te są niezbędne dla P. Z. L. A., to też na ich otrzymanie zarząd kładzie duży nacisk.

NOWY SĄCZ

Sandecja — II-gie gimnazjum 3:0 (0:0).

Od samego początku Sandecja lekko przeważa.

Po przerwie młody atak uczniów gimn. II wciąż naciera na bramkę gospodarzy, lecz bez skutku. W 59 min. rzut karny dla Sandecji zamienia Randa w pierwszą bramkę. Następne dwie bramki zdobywa Kopacz w 69 i 88 m.

W 25 min. po przerwie silnie kontuzjowany bramkarz Wład. Karasiński (kl. 6) przez powszechnie znanego brutala Firliczyńskiego (Sand.) opuszcza boisko, wskutek czego gimn. II gra w dziesiątkę. Najlepszymi graczami na boisku byli Pachoń i Iwański z gimn. II, oraz Kopacz i Randa z Sandecji.

Prof. Cięciel, prezes rady wychowania fizycznego gimn. II w Nowym Sączu wkłada dużo pracy w kształcenie swych wychowanków. Skutki tego widać już obecnie. Otóż gimn. II zdobyło mistrzostwo swego okręgu w pięcioboju, w piłce koszykowej i dłoniówce, oraz wygrało w piłce nożnej 10:0 z reprezentacją gimnazjum I-go.

SIEDLCE

Założenie podokręgu siedleckiego W. O Z. P. N. przyczyniłoby się w dużym stopniu do rozwoju piłki nożnej na tym terenie. Istnieje tam cały szereg drużyn t. zw. dzikich, choć stojących już na pewnym poziomie organizacyjnym.

TARNÓW

Ż. M. S. — Jutrzenka 0:4 (0:0). Zawody te o przejście do klasy B przyniosły zasłużone zwycięstwo Jutrzence, która okazała się drużyną lepszą.

Sędziował p. Arczyński z Krakowa.

PRZEMYŚL

Spotkania o mistrzostwo garnizonu przyniosły wyniki następujące:

10 oddz. Sł. Int. — 6 p. sap. 4:0. Zasłużone zwycięstwo 10 oddz.

Sędziował por. Wawszczak.

5 p. s. p. — 1 p. Czołgów 4:0. W drugiej połowie drużyna 1 p. Czołgów schodzi z boiska i meczu nie kończy.

Sędziował p. Katz.

Ubolewać należy, że piękny jesienny dzień świąteczny wyzyskany został jedynie przez sportowe organizacje wojskowe.

SZARADA KONKURSOWA

Ułożył Ignacy Adamczewski

Tym, co przy ciężkiej pracy spędzają godziny,
Lub drugie nawspak — piąte przewracają stare,
Na zagrożone zdrowie dam pierwszy jedyny,
Który im wnet szczęśliwych lat przywróci parę.
Niech śpieszą w wolnych chwilach na tory, boiska,
Tam na wolnem powietrzu, na czwartem zieleni
Pierwsza—szóstą się stanie życia droga śliska,
Trzecie cała im zdrowie i siły odmieni.

Rozwiązania nadsyłać można do dn. 21 b. m. Pięć nagród książkowych.

ZE SPORTU BOKSERSKIEGO

Walne zgromadzenie polskiego związku bokserskiego. Doroczne walne zgromadzenie polskiego związku bokserskiego odbyło się w Poznaniu. Obecni byli delegaci okręgowych związków: Łodzi i Górnego Śląska, nie stawili się natomiast delegaci Warszawy. Przebieg zebrania miał charakter spokojny. Poruszano cały szereg kwestyj, odnoszących się przedewszystkiem do zawodostwa i propagandy sportu bokserskiego. Podjęto również i uchwalono dużo wniosków. Wybory nowych władz przyniosły tylko minimalne zmiany: P. Z. B. pozostaje nadal w Poznaniu, a prezesem jego został znowu kpt. Baran. Delegatem okręgu łódzkiego był p. Otton Landeck wiceprezes związku, delegatami okręgu katowickiego pp. Wieczorek i Skopek.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

SOSNOWIEC

Hakoach — Arja 0:0. Hak. z kilku rezerwowymi, Arja w komplecie. Techniczna przewaga Hak. widoczna. Mimo lekkiej przewagi, goście nie uzyskują ani jednego punktu. Sędziował p. Szmidt wzorowo. — Najlepszym na boisku był Brama (Hak.).

Zwierzyniecki (Kraków) — Victoria 1:1 (0:1). Z powodu nieudzielenia naszemu współpracownikowi wolnego wstępu na boisko i aroganckiego zachowania się kilku członków zarządu Victorii, opisu z meczu powyższego nie podajemy.

Zawody lekkoatletyczne C. K. S. (Czeladź) — K. S. Strzała 59:23.

Staraniem miejscowej Strzały odbyły się na boisku rady wychowania fizycznego zawody lekkoatletyczne powyższych klubów. Wyniki z powodu marnej bieżni słabe.

100 mtr. I-szy Lebiedzik (Strzała) 11.9 sek., II-gi Zieliński (C. K. S.) 12 s.

200 mtr. I-szy Zieliński 24.7 sek., II-gi Przybyłek (C. K. S.) 26.2 sek.

400 mtr. I-szy Łata (C. K. S.) 58.3 s., II-gi Cieśla (Strzała) 58.9 sek.

800 mtr. I-szy Jaworek (C. K. S.) 2.11.3, II -gi Słociński (Strzała) 2.13.3.

1500 mtr. I-szy Jaworek 4.48.3, II-gi Woźniak 5.20.0.

5000 mtr. I-szy Lech (C. K. S.) 18.12.0, II-gi Indyka (Strzała) 18.28.0.

Chód na 3000 mtr. I-szy Kozłowski (Strzała) 16.43.6, II-gi Sadowski (C. K. S.) 17.25.6.

Skok wdal I-szy Zieliński 5.96 mtr., II-gi Łata 5.61 mtr.

Skok wwyż I-szy Bergiel (Strzała) 1.48 mtr., II-gi Sadowski 1.43 mtr.

Pchnięcie kulą I-szy Bargiel 8.91 m., II-gi Baciński 8.40 mtr. (obaj z C. K. S.).

Sztafeta olimpijska 100, 200, 400 800 mtr. I-sza C. K. S., w składzie Sadowski, Zieliński — Łata — Jaworek w czasie 3.59.0, II-ga Strzała w czasie 3.59.3.

BĘDZIN

Sarmacja — Hakoach 1:2 (1:1). Zasłużone zwycięstwo lepszej technicznie drużyny Hakoachu. Sarmata gra w 10. Przygniatająca przewaga Hak. przez cały czas gry. Sarm. ogranicza się do sporadycznych wypadów, z których jeden zostaje uwieńczony golem. Sędziował p. M. Lichtensztajn. Wyróżnił się z Hakoachu Plesner.

RADOM

Barkochba — Reprezentacja Radomia 3:0 (3:0). Jako reprezentacja Radomia wystąpił R. K. S. Barkochba we wzmocnionym składzie łatwo pokonała przeciwników, uzyskując 3 bramki ze strzałów Nadla, Epsteina i Zylberberga I. Po przerwie inicjatywę przejmuje R. K. S., lecz nie może zdobyć honorowego punktu, z powodu świetnej gry obrony Barkochby. Pod koniec gry znów atakuje Barkochba, pomimo to wynik pozostaje bez zmiany.

Z Barkochby wyróżniło się trio obronne, środkowy pomocnik i trójka napadu. W R. K. S. zadowoliły jedynie skrzydła i bramkarz „Radomianki“, który jeszcze przed przerwą zastąpił bramkarza R. K. S.

Rogów 6:3 dla R. K. S. Sędziował p. Szostak (Czarni). Publiczności dużo.

LIDA

L. O. S. O. — Strzelec 2:1 (2:1). Gra bardzo interesująca, obfitowała w wiele ładnych momentów podbramkowych.

L. O. S. O. prowadziła 2:0, lecz na kilka minut przed końcem pierwszej połowy gry, Strzelec zdobywa jedyną bramkę dnia, strzeloną przez prawego skrzydłowego.

Na wyróżnienie zasługują obaj bramkarze. Zawody prowadził p. Jabłoński.



NAJWIĘKSZY WYBÓR
CZAPEK SPORTOWYCH
od zł. 4.
Kapelusze kraj. od 12 zł.
Kapelusze zagr. od 25 zł.
MŁODKOWSKI, Pl. Trzech Krzyży 18.

Z POLSKIEGO MANCHESTERU

WYŚCIGI KOLARSKIE O MISTRZOSTWO SKÓŁ ŚREDNICH M. ŁODZI

Imprezą nad wyraz udaną były wyścigi kolarskie o mistrzostwo szkół średnich Łodzi na rok szkolny 1926/7, zorganizowane z inicjatywy gimnazjum „Oświata“ im. ks. Skorupki na torze Helenowskim.

Wyścigi zgromadziły na starcie 26 zawodników, wśród których wielu wykazało dość wysoką klasę. Znakomita organizacja w niemałej mierze przyczyniła się do uświetnienia tej nad wyraz udanej imprezy. Pod względem sportowym sukces był niezaprzeczalny.

Wyniki poszczególnych biegów przedstawiają się następująco: Wyścig o mistrzostwo przyniósł w pierwszym przedbiegu zwycięstwo Dresslerowi (Oświata) przed Kroeningiem (gimn. Brauna) i Matusowskim, w przedbiegu drugim natomiast pewne zwycięstwo odniósł Reichert (Oświata), pozostawiając za sobą Silbersteina. Poważny kandydat na mistrza Nower (Oświata) wycofał się z konkurencji wskutek defektu maszyny. Do finału weszli: Reichert, Kroening, Matusowski i Dressler. Po wspaniałym finiszu pierwszym na taśmie był Reichert, pozostawiając o 2 długości maszyny resztę zawodników i zdobywając tem samem tytuł mistrza szkół średnich na rok 1926/7.

Handicap na przestrzeni 1600 mtr. prowadził Menkes (gimn. Szwajcera), lecz na skutek pęknięcia łańcucha, wycofał się z biegu. Mistrz Reichert w handicapie nie startował. Bieg ten wygrał zasłużenie Matusowski przed Solnikiem (gimn. Brauna).

Bieg dystansowy z powodu późnej pory został przerwany przy wyraźnej przewadze Reicherta. Wymieniony, jak również Nower i Matusowski przedstawiają wybitne talenty kolarskie, rokujące jaknajlepsze nadzieje na przyszłość

W skład jury wchodzą znani łódzcy kolarze: Ende, Zybert, Sawielew.

*

Ping-Pong w klubie Turystów. Wielkim powodzeniem cieszą się ustawione już od tygodnia dwa stoły do gry w Ping-Ponga w lokalu klubu Turystów przy ul. Kilińskiego. Tennis stołowy, gra bardzo rozpowszechniona zagranicą, powoli zaczyna zdobywać prawo obywatelstwa i u nas w kraju. Z łódzkich klubów Ping-Pong uprawiają: Ł. K. S. i Union. Warto zaznaczyć, iż klub Turystów przed laty jeszcze miał sekcję gry w Ping-Ponga.

GDAŃSK

Międzynarodowy turniej zapaśniczy zawodowców przyniósł zwycięstwo Polakowi Sztekkerowi; drugie miejsce zajął Bryła (G. Śląsk), a trzecie Pinecki.

Wśród 25 pokonanych zawodników znajdowały się takie sławy, jak Kawan, Rissbacher, Smith — Westergaard, co tem wymowniej świadczy o sukcesie trzech polskich zawodników.

SWARZĘDZ WLKP.

Unja I — Slavia I (Poznań) 2:0. Na oficjalne zakończenie sezonu letniego zaprosiła w ubiegłą niedzielę miejscowa Unja I i II drużynę T. S. Slavia z Poznania. Mimo, że były to zawody towarzyskie, mecz miał charakter typowej walki o punkty.

Doskonale w dniu tym w strzałach dysponowany środkowy napastnik Unji — Szumski miał wyraźnego „pecha“, gdyż wszystkie rzuty jego oddane na bramkę, nie trafiały celu.

Z Unji zasługują na wyróżnienie rez. bramkarz Baraniak, obrońcy — Dytkiewicz i Kunert, z pomocy — Dąbkiewicz i Sobczak I, z ataku — Zaparowski. W Slavii wyróżnili się: Wrembel i Skonieczny. Powyższe zawody poprzedził przedmecz drużyn młodszych:

Unja II — Slavia II 3:2 (1:2).

MEBLE
solidne, tanio, gotówką, ratami
ORWAL, Hoża 7, przy pl. 3-ch Krzyży

Walki o zaszczytne miejsce w polskiej kl. A

Tarnovia gra ze Zwierzynieckim 2:2, a Pogoń stryjska zwycięża A. Z. S. lwowski 5:2

Przeciętny Czytelnik z pewnością nie jest nawet w stanie uświadomić sobie, czem jest dla drużyny B-klasowej wejście do rodziny arystokratów, którą w sporcie piłki nożnej reprezentują zespoły klasy A..

Obecnie we wszystkich niemal okręgach toczą się zacięte bezwzględne walki o miejsca opuszczone przez drużyny, które w mistrzostwach okręgowych kl. A zajęły miejsca ostatnie.

Niedziela ostatnia przyniosła w okręgu krakowskim definitywne wyjaśnienie sytuacyj: kompanem Cracovii, Wisły, Jutrzenki, Olszy i B. B. S. V. z Bielska została Tarnovia z Tarnowa na miejsce spadającej do kl. B Makabi.

Ambitna drużyna prowincjonalna spotkała się z twardym zespołem krakowskim — K. S. Zwierzynieckim. Gra ciekawa i pełna obustronnie dramatycznych sytuacyj przyniosła wynik remisowy 2:2. Tarnovia, mimo, że grała z 4-ma graczami rezerwowymi posiadała, specjalnie w polu zdecydowaną przewagę. Do pauzy wynik brzmiał 1:0 dla Zwierzynieckiego.

W okręgu lwowskim o wejście do klasy A walczą Janina ze Złoczowa, lwowski A. Z. S. i stryjska Pogoń. Ta ostatnia stoi obecnie u szczytu swej kondycji i jest zespołem groźnym dla każdej drużyny A-klasowej.

Dowiodła tego niezbicie w ostatnią niedzielę, dn. 7 b. m., bijąc u siebie w Stryju A. Z. S. w wiele mówiącym stosunku cyfrowym 5:2.

W okręgu wileńskim do klasy A. przechodzi w roku bież. Makabi, która wynikami meczów z nowymi „kolegami" dowiodła, że miejsce to słusznie się jej należy.

Łódź otrzyma również w drużynie W. K. S. silnego reprezentanta swej pierwszej klasy. Gra w niej wszak reprezentacyjny obrońca Polski — Karasiak, a inni gracze nie ustępują wiele swym kolegom z kl. A.

Uboga niedziela sportowa we Lwowie

Niedziela, dn. 7 b. m. upłynęła pod znakiem zamierającego sezonu piłkarskiego. Pogoń grała w Poznaniu, Hasmonea zaś w Krakowie, Czarni—odpoczywali po wysiłkach ubiegłego tygodnia.

To też we Lwowie odbyły się tylko dwa mecze między Spartą i Ukrainą, zakończony zwycięstwem Sparty 4:0 (0:0), oraz Ekran — Polonja o wejście do klasy B. Po przedłużeniu gry o pół godziny Ekran zwyciężył Polonję 1:0.

Zacięte boje piłkarskie w Łodzi

Ł. K. S. — W. K. S. 4:3 (2:3)

Pierwsze zawody benjaminka A-klasy zakończyły się jego niezasłużoną porażką. Ł. K. S. wystąpił do zawodów bez Cylla i Sobocińskiego, W. K. S. w komplecie. Gra ładna, obfitowała w szereg ciekawych momentów.

Lange uzyskuje prowadzenie dla Ł. K. S-u, po chwili Czernik główką wyrównuje. Sowiak podwyższa ilość bramek do dwu. Niebawem Ł. K. S. wyrównuje, lecz Sowiak po rzucie rożnym ustanawia rezultat do przerwy.

Po przerwie Ł. K. S. strzela trzecią bramkę, zaś po nieciekawej grze na środku boiska udaje się ex-mistrzowi przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Bardzo słabo grali bramkarze, zawiniając po dwie bramki, świetnymi byli: Karasiak, Gosławski, Czernik z W. K. S-u i Gałecki, Śledź i Durka z Ł. K. S-u.

Zawody odegrano aż 4 piłkami, gdyż trzy w czasie gry pękły.

Sędziowali pp. Marczewski do przerwy, Fiedler po przerwie. Publiczności sporo.

Turyści — Widzew 2:2 (2:2). Zawody rozegrane przy licznym udziale publiczności, pomimo szalonej przewagi, nie zakończyły się zwycięstwem mistrza. Turyści wystąpili bez Kulawiaka, Marczewskiego i Kahla.

Gra od początku emocjonująca. Widzew uzyskuje w zamieszaniu bramkę przez Filipa, później podwyższa rezultat do 2:0. Turyści zaczynają energicznie atakować i wyrównują przez St. Kubika.

Po przerwie Turyści nie przepuszczają przeciwnika prawie za połowę boiska, jednak wskutek świetnej obrony Widzewa i braku szczęścia nie mogą uzyskać bramki.

U Turystów wyróżnili się Kubik, świetny Lass, Wieliszek i Michalski II, w Widzewie Pudlarz, Strzelczyk i obrona.

Sędzia p. Raettig wobec fair gry przeciwników nie miał trudnego zadania.



CRACOVIA (KRAKÓW) - dowiodła swej wysokiej wartości piłkarskiej, osiągając we Lwowie z mistrzem Polski, Pogonią, wynik 2:2.



LEGJA (WARSZAWA) zdobyła w turnieju szóstkowym puhar Towarzystwa Eugenicznego, bijąc w finale Polonię 2:0.

ŚWIETNY SUKCES CRACOVII nad Hasmoneą

Cracovia — Hasmonea 5:1 (1:1). 7.11 Drużyna lwowskiej Hasmonei, obecnie jest tylko cieniem zespołu, który rok temu był jednym z pierwszych kandydatów na mistrza Polski.

Doskonale wyszkoleni technicznie gospodarze odnieśli nad gośćmi w pełni zasłużone zwycięstwo, wykazując zwłaszcza po przerwie, zdecydowaną przewagę.

Do pauzy Hasmonea atakowała zawzięcie, lecz bezskutecznie.

Pierwszą bramkę zdobywa dla Cracovii Wójcik, wyrównywa dla Hasmonei Mahler pięknym strzałem głową.

Po przerwie w napadzie Cracovii świetny zarówno technicznie, jak i taktycznie Gintel zastępuje słabego Wójcika.

Zmiana ta wpływa na miejscowych wyjątkowo dodatnio: Cracovia ma już do końca gry wybitną przewagę i w krótkich odstępach czasu zdobywa dalsze cztery bramki przez Nawrota (2), Gintla i Kubińskiego (z karnego).

Najlepszym graczem Cracovii był twardy, pracowity i grający z głową Nawrot; w drużynie lwowskiej na wyróżnienie zasługują Redler i Schneider. Sędziował p. Ziemiański.

Sparta — Korona 1:0. 7.11. — Mecz finałowy o puhar R. K. S. Legja wygrała zasłużenie drużyna Sparty.

Górnicy — Uniwersytet 5:3 (3:2).

Krakowianka — Olsza 4:2.

Legja — Orzeł 2:2.

Cracovia II — Podgórze 1:1.



— RUCH (WARSZAWA) jedna z najlepszych drużyn warszawskiej klasy B., zasilona na śr. pomocy przez Ordona, pokonała w wysokim stosunku swego rywala — R. K. S. Skrę.

Ostatnie wiadomości z boisk zagranicznych

Austrja — Szwecja 3:1 (2:1). W niedzielę dn. 7 b. m. odbył się na Hohe Warte międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentacjami Austrji i Szwecji. Zdecydowane zwycięstwo odniosła drużyna miejscowa, która miała przez cały czas gry znaczną przewagę, zwłaszcza pod względem technicznym i nie wyzyskała szeregu korzystnych sytuacyj podbramkowych.

Pierwszą bramkę dnia zdobył Horwath w 2-giej minucie; w 18 m. wyrównał dla Szwecji Johanson; w 44 m. zdobył drugą bramkę dla Austrji Klima, a w 23 m., po przerwie Sindelar ustanowił ostateczny wynik 3:1 dla Austrji.

Sędziował p. Bauwens z Kolonji. Rogów 10:5 dla Austrji. Widzów 50 tysięcy.

Wiedeń. W. A. C. — F. A. C. 1:4 (0:3). Rapid — B. A. C. 3:1 (2:1). Amateure — B. A. C. 5:1 (2:0). Slovan — Wacker 4:1 (1:1). Hertha — Sportklub 1:0 (1:0). Repr. akademicka — repr. II klasy amatorskiej 2:1.

Salzburg. Wiedeń — Salzburg 7:0 (4:0).

Budapeszt. Hungaria — Ujpesti 1:1 (1:0). Ferencvarosi — Vasas 2:0 (2:0). Sabaria — III kerület 2:1 (1:1). Nemzeti — 33 F. C. 2:1 (1:0). Bieg na przełaj o mistrz. Węgier wygrał Serb (M. A. C.) 8 klm. — 28:29.6.

Praga. D. F. C.—Vrsovice 3:3 (2:2). Slavia — Victoria Žižkov 7:1 (4:1). C. A. F. K. — Nuselsky 3:1. Sparta Kosire — Cechoslovan Kosire 5:1 (2:0). Liben — Meteor VIII 2:1 (2:1). Cechie Karlin — Cechie VIII 1:0 (0:0).



CRACOVIA — POGOŃ 2:2

Mistrz Kałuża strzela. Obok niego biegnie Gintel, jeden z najlepszych obrońców, jakich wydała Polska, obecnie coraz częściej zasilający atak mistrzowskiej drużyny Krakowa.

Polacy na międzynarodowej arenie sportowej

Nowa faza walki o rekord światowy Konopackiej.

W ostatniej chwili dowiadujemy się z Polskiego Zw. Lekkiej Atletyki, że otrzymał on od szwedzkiej lekkoatletycznej federacji kobiecej tabelę wyników göteborskich, które zostały przesłane do zatwierdzenia do Międzynarodowej Federacji w Paryżu.

W tabeli tej figuruje również wynik znakomitej naszej lekkoatletki, p. Haliny Konopackiej w rzucie dyskiem (37.71 mtr.).

Obecnie więc sytuacja wyjaśnia się o tyle, że punkt ciężkości przenosi się jedynie i wyłącznie na M. F. K. w Paryżu.

Rzeczą P. Z. L. A. jest uczynić wszystko, aby wspaniały wynik Konopackiej znalazł się wreszcie na tabeli rekordów światowych.

Kleinadel contra Borotra!

W wielkim międzynarodowym turnieju tenisowym o puhar Gaulta, Kleinadel zakwalifikował się do półfinału i grać będzie przeciwko Borotrze. Czetwertyński rozegra ćwierćfinał z doskonałym graczem francuskim de Denis - Laurent i w razie wygranej stanie do półfinału przeciwko mistrzowi Indji angielskich, Jakobowi.

W grze podwójnej Kleinadel wraz z Buzeletem pokonali parę bardzo groźną Meunier i Guillemot 6:4, 6:3, 6:3 i weszli do półfinału, gdzie spotkają się z parą Lacoste i Bossus.

W grze mieszanej Kleinadel wraz ze swą narzeczoną, panną des Landes pokonali parę: panna de Buzelet i Joba 6:4, 6:1. Para des Landes i Kleinadel ma duże szanse wejścia do finału z powodu świetnej formy Kleinadla.



BIEG NA PRZEŁAJ WILANÓW — WARSZAWA

Po rozmokłym, rozoranym terenie pól podmiejskich, biegną dwaj „młodzi": Nowacki (Polonia) i Jakubowski (Amatorzy), by u mety zająć zaszczytne 5 i 6 miejsca.

Porażka Wisły w Katowicach

I. F. C. Katowice — Wisła (Kraków) 6:3 (2:0). 7.11 — Drużyny górnośląskie są nawet dla najsilniejszych zespołów Lwowa i Krakowa przeciwnikami nadzwyczaj groźnymi.

Ich kolosalna ambicja, szybkość i wytrzymałość, to walory, przed którymi często musi ustąpić szkoła, technika i wartości taktyczne. To też, gdy Ślązacy zdołają przyswoić sobie cechy wyżej wymienione, odegrają oni w piłkarstwie polskiem rolę jaką np. w Niemczech odgrywa okręg południowy z Furthem i Nurnbergiem na czele.

Mecz rewanżowy pomiędzy krakowską Wisłą i drużyną I. F. C. Katowice zakończył się powtórnem zwycięstwem drużyny górnośląskiej, mimo, że Wisła wystąpiła w komplecie, a nawet ze sprowadzonym specjalnie z Poznania Balcerem.

Zwycięscy górowali nad gośćmi grą w polu, podczas gdy Wisła broniła się niemal wyłącznie niezwykle niebezpiecznymi przebojami, inicjowanymi głównie przez prawoskrzydłowego Adamka. Drużyna katowicka wygrała dzięki lepszemu zgraniu poszczególnych części drużyny, oraz specjalnie dobrej grze linji pomocy.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: bracia Kozokowie (po dwie), Joszke i Heidenreich (z karnego).

Bramki dla Wisły padły ze strzałów Czulaka (2) i Reymana I. Sędziował p. Łaban. W drużynie krakowskiej najlepsi Adamek, Wójcik i Pychowski.

PRZED MECZEM WARSZAWA — ŁÓDŹ

w piłce latającej

Ub. niedzieli w szkole Ronthalera w Warszawie odbył się mecz piłki latającej pomiędzy drużynami A i B, złożonemi z najlepszych graczy Warszawy. Rezultat: 2:15, 15:12, 15:18 dla drużyny A. Sędziował T. Chrapowicki.

Do drużyny warszawskiej zostali wybrani: Klimkiewicz, Lech, Szymborski, Dygas (szk. Mazowiecka), Stajewski (Staszić), Goldstejn, Eyman (Rej), Gutowski (Ronthaler), Kassenberg, Wójcicki (Mickiewicz), Wierszyłło (Lorentz), Pepłowski (Kulwieć). Kierownik ekspedycji T. Chrapowicki.

Skład drużyny łódzkiej: Tworos, Weiss, Tylman (szk. Realn. Zgr.), Kiedroski, Płaszewski (g. miejskie), Pietraszak (miej. szk. Handl.), Szmidtke (g. im. Kopernika), Welnic (g. Oświata), zap. Górowski (g. miejskie), Hajek (sz. realn. Zgr.).

GÓRNY ŚLĄSK

Biegi leśne w Mysłowicach, zorganizowane przez K. S. Mysłowice 06 odbyły się w niedzielę, dn. 7 b. m.

Bieg dla juniorów na przestrzeni 3200 mtr. wygrał Nawara (Sokół) w czasie 12:10.4. Drugim był Kalemba (Amatorski K. S.), a trzecim Czarnecki (Mysłowice 06).

Bieg dla seniorów na przestrzeni 5 klm. wygrał Jaworek (Mała Dąbrówka) w czasie 17:45.8. Drugim był Sitko Alfred (Roździeń — Szopienice), a trzecim był Kołodziej.

POZNAŃ

Posnania — Pogoń 3:2 (0:1). 7.11.— Mecz towarzyski zakończył się z trudem wywalczonem zwycięstwem wytrzymalszej Posnanii, przyczem gra była zupełnie równorzędna i nie obfitowała w interesujące momenty.

Bramki zdobyli dla zwycięzców: Szepe (2) i Niedzielski, a dla Pogoni Banaszkiewicz i Nowicki (z karnego). Sędziował p. Brzeziński.



LEGJA — POLONIA 4:2

Po rzucie z rogu, Wypijewski (Legja), napróżno usiłuje wydrzeć piłkę, wybiegającemu Olewskiemu.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80,, poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marjan Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa, N.-Świat 39, tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska, Sp. z o. o.